

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 2,30 zł. Dla odbierających piśmie na miejscu 2 złote. Cena półrocznego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Poczcie w Nasim Oczekiwaniu Nr. 4206.
Sklep „Goniec Częstochowski”, ul. Panny Marii 24. — Telefon nr. 2324.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Częstochowa, Nisław. Marii P. 24. Tel. 2324. Strz. p. 43.
Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 16-3 po poł.
Receptów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrový przed tekstem 50 gr. W tekście 1. nadciśn. 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenie pierwszoplanowe 20 gr. Każdy dalszy wiersz po 15 gr. Najniższe ogł. drobne 21. 1.50. Ogłoszenia zamieszkiwane i niezamieszkiwane 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 procent drożej. Ogłoszenia ekonomiczne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. drożej.

Bunt w czerwonej flocie hiszpańskiej

Salamanca. — Specjalny sprawozdawca Niemieckiego Biura Informacyjnego donosi: Stacja narodowa w Salamance stwierdziła na podstawie autentycznego materiału, że na okrętach wojennych czerwonych przyszło do otwartego rękodusu, na krótko przed upadkiem Malagi. Załogi sprzeciwiły się wypełnieniu rozkazu udania się do Malagi, celem udzielenia pomocy bolszewikom. W związku z tym aresztowano większą ilość przywódców i wydano już kilka wyroków śmierci.

W odpowiedzi na to załogi zażądały uwolnienia przywódców, grożąc w przeciwnym razie otwartym buntem.

Madryt ściśle otoczony

Lotnicy narodowi zniszczyli wszystkie drogi wiodące do Madrytu.

Salamanca. — Specjalny sprawozdawca Niemieckiego Biura Informacyjnego donosi: Gdy wszystkie wychodzące z Madrytu gościnnie znalazły się w rękach wojsk narodowych, lotnicy narodowi podjęli wielki atak bombowy także na boczne drogi, które tak zniszczono, że prawie nie nadają się do użytku. W ciągu całego dnia zrzucałi lotnicy bomby na drogi, które zostały zdemolowane i nie nadają się więcej do transportowania posiłków z zewnątrz. W ten sposób Madryt został ściśle otoczony.

Zarówno we dnie, jak i w nocy, przylatują lotnicy do okrężeń stolicy. Wszystkie pojazdy, które pomimo to usiłowały przełamać stręgę ognia, uległy zniszczeniu. Lotnicy narodowi bombardowali również nieprzyjacielskie pozycje na całej linii frontu madryckiego.

Piechota narodowa posunęła się dalej w odcinku Jarama, nacierając głównie na prawym skrzydle. Opór czerwonych, którzy ponieśli znaczne straty, załamał się.

Na linii frontu wojsk narodowych przybyli zagraniczni zbiegowie, którzy oświadczyli, że uważają sytuację Madrytu za beznadziejną.

Zmotoryzowane oddziały narodowe, posuwają się z Motril w kierunku Almerii, nie napotykając prawie na żaden opór. Artyleria i lotnicy ostrzeliwują bez przerwy gościnnie Motril—Almeria, jak również pozycje nieprzyjacielskie w obrębie Almerii.

Na froncie Asturii, jak wynika z narodowego urzędowego komunikatu wojennego, nieprzyjaciel podjął w okręgu Oviedo po gwałtownym przygotowaniu artylerii, atak, który jednak odparto.

W odcinku Majadahonda podjął nieprzyjaciel atak nocny, który jednak nie przyniósł zamierzonego wyniku.

Armia południowa zaatakowała nieprzyjaciela w odcinku Cordoby, koło Villa del Rio.

W Iguelaria poddał się słynny swego czasu rozbojnik Flores Arocha z całą swoją bandą, złożoną z 20 ludzi, która była znakomicie uzbrojona.

Lotnicy zestrzelili 4 czerwone samoloty myśliwskie, tracąc jedną maszynę własną. W czasie lotu wywiadowczego nad frontem Granady zafundowano rozbitą samolot bolszewicki typu francuskiego Potez.

Samoloty czerwonych bombardowały różne otwarte miejscowości po stronie narodowej, zabijając kilka osób w pośród ludności cywilnej.

Lotnicy narodowi zrzucili ulotki nad wyspą Minorcką (Baleary), wzywając do poddania się, wobec beznadziejności dalszego wporu.

Na morzu Śródziemnym udało się lotnikom narodowym zbombardować w pobliżu Barcelony okręt, wiozący żywność dla Barcelony.

ZACIEKLE WALKI NAD JARAMA.
Paryż. — Havas donosi z Talavera de la Reina: Przez cały wtorek na odcinku

Jarama trwały walki, prowadzone obustronnie z wielką zaciekłością. Walka była szczególnie zażarta pomiędzy Arganda a Tlujax, gdzie wojska rządowe zajęły pozycje w gajach oliwnych, mając dogodnie stanowiska obronne.

Powstańcy musieli posuwać się skokami, zdobywając metr za metrem. Powstańcy wspomaganii przez lotnictwo, które bombardowało gaje oliwne i posługując się granatami ręcznymi, osiągnęli pewne rezultaty w natarciu, zadając milicji rządowej bardzo ciężkie straty. Wczoraj milicjanci cudzoziemscy poddawali się całymi oddziałami.

NARODOWCY SKONFISKOWALI OKRĘT Z MATERIAŁEM WOJENNYM

Paryż. — Według doniesienia agencji Radio z Sewilli, rzekomy holenderski parowiec „Dobesa”, o którego wyjeździe z Marsylii donosiło „ECHO de Paris”, został skonfiskowany przez hiszpańskie okręty narodowe. Na pokładzie statku znajdowało się 1.200 ton materiałów wojennych, jak również miedź i nikiel dla bolszewików hiszpańskich. Cały ładunek przedstawiła wartość około 30 milionów pesetów.

S. O. S. MADRYTU.

Salamanca. — Wysłannik D. N. B. przesłała następujące spostrzeżenia z frontu hiszpańskiego:

W przeciwnieństwie do niedzieli, wy-

kazywał przeciwnik w poniedziałek znacznie mniejszą odporność. Główne operacje rozgrywają się w dalszym ciągu w dorzeczu Jaramy, na południowy wschód od Madrytu.

Przy wydajnej pomocy lotnictwa, oddziały powstańcze posunęły się znów naprzód i znajdują się w odległości 20 kilometrów od szosy prowadzącej do Guadalajary, jedynemu, pozostałemu jeszcze połączeniu Madrytu ze światem.

Wiadomości przedostające się z Madrytu, malują jaskrawo rozpaczliwą sytuację w stolicy. Podobno obraduje tam nieustannie t. zw. „komitet obrony”, który wydaje ciągle odezwy do ludności cywilnej, wzywając ją do spokoju i wytrzymałości. Niezależnie od tego radiostacja madrycka zwywa nieprzerwanie pomocy.

Delegacja górników u premiera składkowego.

Warszawa. — Dnia 17 b. m. p. prezes Rady ministrów gen. Sławoj- Składkowski przyjął delegację związków górniczych

Delegacja złożyła na ręce p. premiera uchwałę kongresu górników, dotyczącą rządowego projektu ustawy o skróceniu czasu pracy w przemyśle węglowym.

Batalion brygady międzynarodowej

DOSTAŁ SIĘ DO NIEWOLI.

Salamanca. — Powstańcza kwatery główna donosi: Na froncie madryckim wojska nasze odparły zdecydowanie kilka kontrataków nieprzyjaciela.

Brygada międzynarodowa została doszczętnie rozbita. Jeden z jej batalionów dostał się do niewoli. Wśród jeńców znajdują się kapitan, porucznik, 2 sierżantów i 35 angielskich żołnierzy.

Poza tym dostał się do niewoli jeden z głośniejszych terrorystów hiszpańskich, któremu udowodniono więcej niż 200 morderstw.

Armia południowa zajęła miejscowości Tablonos i Garnatilla na wschód od Motril.

Pierwszy dzień reprezentacyjnego polowania w Białowieży

Białowieża. — Premier pruski i wielki łowczy Rzeczypospolitej gen. Goering przybył do Białowieży we środę dn. 17 b. m. o godz. 5.33 rano pociągami z Warszawy. Premier Goering wraz z otoczeniem zajmował dwa duże niemieckie wozy sałowe, przychepione do polskiego składu pociągów.

Pierwszy turnus polowania rozpoczął się we środę z samego rana. W polowaniu, na zaproszenie P. Prezydenta R. P. prof. Mościckiego biorą udział: premier pruski

gen. Goering, gen. Scharting, sekretarz stanu Koerner, kpt. v. Menthe, ambasador niemiecki w Warszawie, p. von Moltke, ambasador R. P. w Berlinie p. Lipski, gen. Sosnkowski, gen. Fabrycy, syn P. Prezydenta R. P. radca Michał Mościcki, m. Lepekowski, szef domu wojskowego P. Prezydenta R. P. Schaffly, dyrektor protokołu dyplomatycznego hr. Romer i inni.

Odwiózł panującą w środę, mało sprzyjającą polowaniu, utrudniającą nagonkę, białą w mokrym śniegu i uniemożliwia-



Popiercie Wojciecha Bogusławskiego w Łodzi
piersie to, dłuta Filipiego, ofiarował Teatrowi Dziecięce przedstawia popierście Olca Teatru Polskiego Wojciecha Bogusławskiego, odsłonięte uroczystie w Teatrze Miejskim w Łodzi. Popierście to, dłuta Filipiego, ofiarował Teatrowi Miejskiemu w Łodzi, Zw. Artystów Scen Polsk.

jąc myśliwym przejazd saniami z puszczy, zamiar odhawać się wobec tego niepodobnym. Mimo to już przed południem w części polowania wyniki są bardzo dobre. Z oszurowanych w nadlesnictwie hajnowskim 4 wilków, tylko jeden, gonący za sarną, zdołał wyjść ze sznura. Natomiast wszystkie 3 pozostałe położył premier Goering, który upolował również 2 dziki.

Dyrekcja lasów zbudowała dwa ładne namioty przenosne z dyktu. Pawilony te, wykonane bardzo estetycznie, obliczone są każdy na 30-40 osób. Są one duże, widne i ciepłe i dają się bardzo szybko rozebrać i przenieść na inne miejsce. Pawilony te funkcjonują na zmiany. Przenosne pawilony śniadaniowe dotychczas nigdzie w Polsce nie były stosowane.

W tej chwili nie jest jeszcze wiadome, czy premier Goering pozostanie tylko przez dzień dzisiejszy, czy też również na jutro. Pierwszy turnus polowania potrwa do soboty 20 b. m. włącznie, po czym nastąpi przerwa, po której odhędą się znów dalsze, dwudniowe turnusy, a mianowicie: jeden 26 i 27 b. m., a ostatni 1 i 2 marca.

Na drugi i trzeci turnus polowania zostali zaproszeni przez P. Prezydenta R. P. prezydent senatu gdańskiego Greiser, członkowie korpusu dyplomatycznego oraz ministrowie polscy.

Jak się okazuje, gen. Goering przywiózł pięknego psa w podarku dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Jest to specjalna rasa psa myśliwego, używanego do ścigania postrzelonej zwierzyny, t. zw. „fartbopra hanowerskiego”, który idzie za raną, zwierzyną po tropach, czy farbasład jego nazwa.

PREMIER GOERING BĘDZIE POLOWAŁ NA POLESIU.

Warszawa. — Premier gen. Goering po skończonym polowaniu w Białowieży udaje się na Polesie. Zaproszony on został przez hr. Potockiego do Iwaszewic, gdzie odbędzie się na cześć gościa niemieckiego polowanie. Gen. Goering ma pozostać na Polesiu przez 3 dni i do Warszawy powrócić najprawdopodobniej dopiero w początku przyszłego tygodnia.

DUNSKI NASTĘPCA TRONU WEZMIE UDZIAŁ W POLOWANIU.

Warszawa. — W polowaniu, jakie odbędzie się w Białowieży między 26 b. m. a 2 marca, wziąć ma udział duński następca tronu, ks. Akseł.



Z pobytu premiera Goeringa. Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające moment składania przez premiera gen. Hermana Goeringa podpisu w księdze audiencyjnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, na Zamku Królewskim w Warszawie.



TELEGRAMY

OJCIEC ŚWIĘTY OZDROWIEN-CEM.

Cita del Vaticano. — Ojciec święty czuje się z każdym dniem lepiej. Zdaniem lekarzy Papież jest już obecnie w stanie rekonwalescencji. Stan serca i oddychanie jest zupełnie normalne. Bóle w nogach całkowicie ustąpiły. Lekarze żywią nadzieję, że wkrótce Papież będzie mógł przystąpić do swych zwykłych zajęć.

PROF. BURCKHARDT — WYS. KOM. W GDAŃSKU.

Berlin. — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Bazylei: Profesor Burckhardt, upatrzony na wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, jest rodem z Bazylei. Jest on synem nieżyjącego członka rady kantonu Bazylea i rady narodowej szwajcarskiej. Prof. Burckhardt, jako znany specjalista — prawnik, pracuje w wyższym Instytucie prawa międzynarodowego w Genewie. Jak donosi prasa bazylejska, przez działalność genewską, jest on w ściślejszych stosunkach z kołami Ligi Narodów. Od 1918 do 1922 r. prof. Burckhardt był na służbie dyplomatycznej szwajcarskiej w Wiedniu. Z ramienia międzynarodowego Czerwonego Krzyża brał udział w delegacjach do Azji Mniejszej i Japonii.

Echa alarmów gdańskich

Paryż. — Zaprzeczenie z Warszawy co do rzekomych porozumień w sprawie Gdańska, które dzienniki paryskie zamieściły wczoraj rano, zrobiło dobre wrażenie w Paryżu.

Na ogół uważa się tu w prasie, że Berlin puścił w świat balon próbny, aby wysondować możliwości reakcji opinii.

W „Journal“ St. Brice krytykuje Ligę Narodów. Zarzuca jej, między innymi, że przeszła do porządku dziennego nad gwałceniem konstytucji demokratycznej Gdańska, której właśnie powinna bronić. Wybór komisarza w osobie prof. Burkhardta może również zachęcić Niemcy do przeskoków pozostałych etapów.

W „Journal des Debats“ Bernus nazwa zaprzeczenia niemieckie tonajmniej „ciekawym“, nie tylko ze względu na to, co oświadczył sam Goebbels, lecz także z powodu otwarcia przez Greisera w Dreźnie wystawy poświęconej Gdańskowi i oświadczeniem jego wygłoszonym przy tej okazji. Publicysta „Journal des Debats“ nie wierzy, aby Niemcy wrzękiły się aneksji Gdańska i twierdzi, że czekają one tylko chwili dogodnej dla realizacji tego zamiaru. Bernus twierdzi, że dziś już egzystencja Gdańska jako wolnego miasta, zakrawa na fikcję i lepiej, aby opinia wiedziała o tym zawczasu.

POROZUMIENIE GOSPODARCZE POLSKI I NIEMIEC.

Berlin. — W działach gospodarczych dzienników niemieckich ukazały się obszernie komentarze na temat osiągniętego ostatnio porozumienia gospodarczego z Polską. Podkreślają one przyjazną atmosferę rokowań, która umożliwiła bardzo ko rzystne wyniki dla stron zainteresowanych.

„Berliner Tageblatt“ stwierdza, że osiągnięte wyniki są większe, niż można się było spodziewać. Poza najważniejszym za sadniczo faktem przedłużenia dotychczasowego układu na 2 lata, bardzo istotną jest rzeczą również ustalenie t. zw. platformy kwartalnej.

„Berliner Boersen Zig.“ podkreśla b. pomysłowe wyniki rokowań, będące dowodem stałości i trwałości stosunków niemieckich polskich w ogóle.

ROZRUCHY W SANTANDER.

Salamanca. — Specjalny sprawozdawca Niemieckiego Biura Informacyjnego donosi: W Santander trwają nadal zamieszki. We wtorek spłądowała grupa anarchistów wiele sklepów. T. zw. organy porządkowe przystąpiły się temu bezczynnie. Przyszło także do strzelaniny, w ciągu której pewna ilość osób odniosła rany.

Kino „EDEN“ — I-a Aleja 12.

Niezrównana **MARTA EGGERTH**
w najbardziej czarującym, najnowszym filmie wiedeńskim

Gdy Serce Przemówi...

Przebojowa komedia muzyczna, ilustrująca autentyczną „KARIERĘ“ słynnej śpiewaczki.
Doskonale „NADPROGRAMY“ — Początek o 5-jej, 7 m. 15 i 9 m. 30.

Nie wstydzimy się nacjonalizmu...

Wyznanie wiary wicemarszałka Mie dzisiejskiego.

Warszawa. — W lokalu dawnego BBWR, w gmachu sejmowym odbyło się ostatnio zebranie Klubu Dyskusyjnego posłów i senatorów, skupiającego uczestników walk o niepodległość. Klub ten jest jakby zbiorowym przedstawicielstwem obozu legionowego na terenie parlamentu.

Na zebraniu tym wicem. Miedziński, współorganizator wraz z plk. Kocem nowego obozu prorządowego, wygłosił blisko 2-godzinny referat.

Wicemarszałek Miedziński rozpoczął swe wywody od stwierdzenia, że przemawia w imieniu własnym i nie ma zamiaru rozwinąć żadnego programu, a tylko rzucić chce pewne myśli, które należałoby przedyskutować. Dużo miejsca poświęcił p. Miedziński okresowi lat dawnych, dochodząc do konkluzji, że dotychczasowe stronnictwa spełniły swoje zadania, — stały się przeżytkiem i dlatego nie potrafią i nie mogą się dostosować do nowych warunków. Należy pamiętać, że powstało nowe pokolenie i o nim należy myśleć. Młodego ONRowca, młodego socjalistę i narodowca łączy wspólne cele, a to dlatego, że zatarły się całkowicie stare pojęcia radykalizmu. Teraz radykalny jest i ONR i młody narodowiec, a tylko mniej radykalni są ludzie ze starych partii.

O starych partiach i starych zasługach należy zapomnieć. To, że w roku 1905 Piłsudski i Dmowski nienawidzili się nie ma dziś żadnego znaczenia. Dzisiaj zarówno syn Piłsudczyka, jak i syn endecka gotowi są chwycić za broń dla stworzenia silnego państwa. Nie należy się wstydzić imienia nacjonalisty. Należy tylko roz-

różnić nacjonalistów de facto i nacjonalistów de nomine. Nacjonalisci są także wśród socjalistów. Nie wstydzimy się zatem używać imienia nacjonalistów.

Następnie mówca zajął się stosunkami w innych państwach, szczególnie uwzględniając Turcję i Japonię. Na przykładach zagranicznych wskazał że młodzież wszędzie jest ujęta w karby.

O stosunku do lewicy chłopskiej i robotniczej oświadczył p. Miedziński, że Polska, nie będąc państwem ściśle kapitalistycznym, występowała i będzie występować niejednokrotnie, jako arbiter w zagadnieniach społecznych. Naród i państwo to są synonimy. A generalna linia, to nocjonalizm i radykalizm.

W końcu swego przemówienia p.

Plan inwestycyjny czy budżet

DYSKUSJA W KOMISJI SENACKIEJ.

Warszawa. — Senacka komisja budżetowa rozpatrywała ustawy związane z wykonaniem planu inwestycyjnego. Na posiedzeniu obecni byli członkowie rządu z pp. premierem i wicepremierem na czele, a także p. marszałek Prystor.

Ustawę o inwestycjach w r. 1937 referował sen. Dąbkowski, wnosząc o przyjęcie jej w brzmieniu uchwały sejmowej. Następnie senatorowie zadali szereg pytań.

Sen. Zarzycki: Stawiam pytanie nie po to, aby wywołać wrażenie, iż niechętnie jestem usposobiony do ustawy o inwestycjach, albo, nie daj Boże, będą głosował przeciw. Ile Fundusz Pracy łącznie z budżetem przewiduje na roboty?

Min. Kwiatkowski: W przewidzianych ustawą inwestycyjną 50 milionów jest

Miedziński zaatakował ostro konserwatystów.

Tezy, wynikające z referatu i dyskusji będą sformułowane w bieżącym tygodniu.

AMNISTIA WE WŁOSZECH.

Rzym. — „Gazeta Officiala“ ogłasza dekret już zapowiadany o amnestii. Dekret udziału amnestii za przestępstwa polityczne i zbrodnie pospolite, nie obejmuje jednak dzieciobójstwa, przestępstw przeciw zdrowiu rasy, działań szkodliwych dla handlu i nieuzasadnionego pobierania nadmiernych cen.

Zastrzelenie araba

który kupował w sklepie żydowskim.

Jerozolima. — W pobliżu Jaffy za mordowany został wystrzałami z rewołwru pewien Arab, który opuścił sklep żydowski. Jest to pierwsza ofiara po kilkotygodniowej przerwie. Arabska metoda zastraszania Arabów pomawianych o rzekome sympatie żydowskie uprawiana jest w dalszym ciągu. Siłą i groźbami zmusza się bogatych Arabów do stałego zaopatrywania funduszu arabskiego w dotacje pieniężne. Dzienniki arabskie systematycznie publikują nazwiska Arabów, kupujących u żydów, podczas gdy pisma żydowskie ujawniają nazwiska Żydów uczęszczających do sklepów arabskich.

Pogrzeb Pawła Grzeszolskiego

ZONA NIE WIE JESZCZE O JEGO ŚMIERCI

Kraków. — Obrońca Grzeszolskiego dr. Hofmokl-Ostrowski przesłał wieniec z napisem na szarfi: „Ofierze ludzkiej ułomności“.

Mówiąc o tragedii Pawła Grzeszolskiego, dr. Hofmokl-Ostrowski cytując wyrok sądu apelacyjnego, a zwłaszcza ustęp: „Sąd apelacyjny nie ukrywa, że w pierwszej chwili przy czytaniu aktu sprawy Grzeszolskiego ulega się mimowoli sugestii, że tylko okarżony mógł się dopuścić tej zbrodni. Zarzucona zbrodnia jest tak potworna i niesamowita, a zebrane w wyroku sądu okręgowego okoliczności tak wymownie przemawiają za jego winą, że dopiero gdy spokojnie, krytycznie zacznie się analizować cały materiał dowodowy punkt po punkcie, to wtedy dopiero okazuje się, że cała konstrukcja sądu okręgowego jest sztuczna, subiektywna i dowolna. Opiera się ona nawet nie na poszlakach, ale na przesłankach natury psychologicznej, które jednak muszą upaść, o ile każda z nich jak i wszystkie razem podda się wyczerpującej analizie zarówno pod względem faktycznym, jak i logicznym.“

Obrońca zapowiada, że podał do publicznej wiadomości fakty, o których trzeba było milczeć dopóki wyrok nie był prawomocny, że opowie o tragicznej powieści Pawła Grzeszolskiego w obliczu śmierci i co mu opowiadał w cztery czy w najgłębszej tajemnicy.

Pogrzeb Grzeszolskiego odbędzie się dziś, w czwartek, o godz. 14-jej min. 30 z bocznej sali kostnicy na cmentarzu rakowickim.

Pelagia Grzeszolska powraca już cał-

kowie do zdrowia. Jest przytomna, aczkolwiek trawi ją jeszcze senność, zrumiała po zażyciu tak dużej dawki luminalu.

O przejściach swych nie mówi wiele z tego względu, iż jest bardzo wyczerpana. Ponad to otoczenie nie chce wpływać na nią ujemnie, poruszając tak tragiczne dla niej sprawy. O śmierci męża jeszcze nie wie.

Wedle opinii lekarzy nie należy się spodziewać poważniejszych komplikacji w stanie jej zdrowia.

Znajduje się ona obecnie w okresie rekonwalescencji i wedle przewidywań za kilka dni opuści szpital.

Zarząd szpitala wystawił w środę przepustki dla matki Grzeszolskiej i jej siostry, które przybędą w czwartek i chcą odwiedzić chorą w szpitalu.

W środę zwłoki Grzeszolskiego zostały przewiezione na cmentarz rakowicki do domu przedpogrzebowego. Pogrzeb odbędzie się w ustalonym terminie w czwartek o godz. 14-jej m. 30.

Matka Grzeszolskiego oświadczyła, że poczyni starania u władz, celem sprowadzenia zwłok syna do Zagłębia, gdyż po pierwszym procesie wyraził on życzenie, że na wypadek śmierci chciałby spocząć obok swych dzieci.

Rodzina chciałaby więc uczynić zadość jego dawnemu życzeniu. Syn Grzeszolskiego, Jerzyk, spoczywa wraz z matką na cmentarzu w Pogoni, w grobowcu rodzinnym Bugajów, córka zaś Lucyna, która zmarła w szpitalu czeladzkim, jest pochowana w Czeladzi

zawarte 35 mil. z budżetu.

Sen. Kozłowski: Naprawdę więc jest z ustawy tylko 15 milionów. Na akcje budowlano-mieszaniową przewidziana jest pewna kwota. Czy to jest akcja normalna, prowadzona przez B. G. K., czy jakaś dopłata?

Min. Kwiatkowski: Normalna coroczna akcja.

Sen. Evert: Na cele inwestycyjne ma być wzięte z t. zw. rynku sztywnego 150 milionów, czy to jest oprócz bonów skarbowych?

Sen. Dąbkowski: Oprócz.

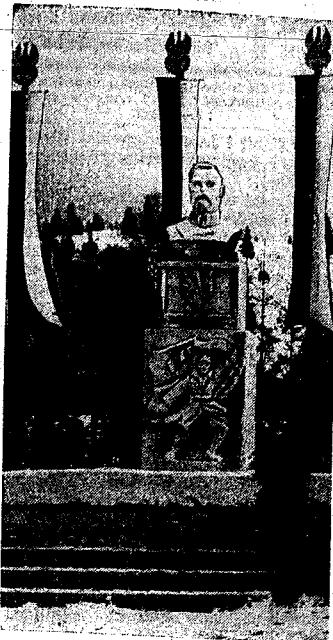
Sen. Evert: Zatem i bony też na 150 milionów?

Min. Kwiatkowski: Prosimy o upoważnienie ustawodawcze na 150 milionów biletów skarbowych, ale to nie znaczy, że w tym roku w pełnej wysokości te bony wypuścimy. Wysokość będzie zależna od możliwości rynku.

Najbardziej krytycznie ustosunkowali się od przedłożenia rządowych sen. Decykiewicz i b. premier Kozłowski.

Sen. Decykiewicz stwierdził, że rząd przedkłada projekt, który jest właściwie dalszym ciągiem i uzupełnieniem budżetu. Wydatki inwestycyjne są w nim podane tylko w cyfrach ogólnych, co uniemożliwia parlamentowi dokonanie kontroli wstępnej i stwierdzenia, na jakie konkretne cele przeznaczane są kredyty. Określenie projektu jako planu inwestycji jest całkiem niesłuszne, są bowiem w nim pozycje, które nie mogą być uznane za inwestycje w znaczeniu ścisłym np. na utrzymanie dróg i mostów, konserwacje i odnowienia urządzeń komunikacyjnych. Plan nie jest oparty na żadnym systemie. Jest to zebranie pewnych potrzeb, które poszczególne resorty ministerialne odczuwały.

Sen. Kozłowski wytykał, że projekt ustawy inwestycyjnej wnosi rozdwojenie w budżecie państwa, a istotne inwestycje przedstawiają się w nim bardzo skromnie. Mówca nie sprzeciwia się wydatkom przewidzianym tą ustawą. Są to normalne i konieczne wydatki budżetowe, wysuwa tylko dwa zastrzeżenia dotyczące umieszczenia w ustawie kredytów na akcje budowlano-mieszaniową i 35 mil. z Funduszu Pracy, które są już w budżecie. Ustawa nie łamie konstytucji, ale nie mniej mija się z prawem (stoi praeter legem), co jest niewłaściwe i w państwie nie powinno mieć miejsca. W budżecie normalnym powinien być utworzony dział wydatków rzeczowo-inwestycyjnych, pokrywanych z nadwyżki budżetowej oraz operacji kredytowych. W ten sposób sprawa byłaby załatwiona w po-



Po zakończeniu marszu luculskiego szlakiem II-ej Brygady. Onegdaj został uroczystie zakończony rozdaniem nagród marsiarcei Marsz Luculski Szlakiem II-ej Brygady Legionów. W marszu startowało 29 patroli wojskowych, oraz 14 patroli cywilnych wraz z 1 patroliem kobiecym, startującym poza konkursem. Do mety nie doszło 9 patroli. W klasie patroli wojskowych I-e miejsce zajęła Szkoła Podchorążych Piechoty w łącznym czasie 12:00:45, zaś w klasie patroli cywilnych zwyciężył poraz trzeci z rzędu Zw. Rezerwistów z Istebnej, w którego patrolu siedzi narciarski mistrz Polski na 50 km. Szlak Czepczor. Poza konkursowy regionalny patrol kobiecy złożony z Podhalanek uzyskał czas lepszy od 17-u drużyn męskich. Zdjęcia przedstawia popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, wyrzeźbione w śniegu przez luculskiego artystę lodowego Wasylia Polotranke i ustawione wśród flag na kilkumetrowej kolumnie lodowej pod Krzyżem Pamięciowym w Worochcie. W miejscu, w którym odbyło się rozdanie nagród zwycięzcom zawodnikom.

Rewelacyjny film
SKAMIEŃ LAS
Zelektryzował świat

rzędu pod względem prawnym. Jeżeli p. ministrowi chodzi o utrzymanie równowagi, to powiedzmy, że budżet administracyjny jest zrównoważony, a budżet rzeczowy jest deficytowy.

Natomiast sen. Pawelec oświadczył, że słuchając przemówienia m.in. Kwiatkowskiego w komisji sejmowej odniósł „takie same silne wrażenie, pod jakim był w r. 1926 podczas przewrotu majowego”.

Odpowiedź p. wicepremiera.

W odpowiedzi na zarzuty zabrał głos p. wicepremier Kwiatkowski, przyznając, że nie wszystkie można odeprzeć. Nie byłoby żadnych wątpliwości, gdyby budżet mógł wystarczyć na wszystkie potrzeby bieżące i nadzwyczajne. Od r. 1924 nie było ani jednego roku, w którymby nie dokonywano wydatków inwestycyjnych poza budżetowych. Ustawa w niczym nie narusza konstytucji kwietniowej, a prawa budżetowego nie mamy. Jest to zagadnienie niesłychanie trudne i skomplikowane zwłaszcza, że życie wysuwa takie istotne potrzeby państwa, których ujawnienie w budżecie jest niekorzystne i niecelowe. Precedens stworzony został w r. 1928, gdy wyszła osobna ustawa o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych.

P. minister powołał się na opinie znawców prawa budżetowego, wśród nich prof. Głabinski, że inwestycje mogą być wydobreżnione z budżetu. Jeżeli ustawa obejmuje także wydatki, co do których rząd posiada inne upoważnienia ustawodawcze, to celem dania jasnego obrazu ciągom parlamentarnym.

Jednomyslna uchwała.
Przed głosowaniem sen. Kozłowski złożył oświadczenie, że nie jest przeciwny ustawie, ale że ustawa ta powinna wejść do budżetu państwa i winna znaleźć odpowiednie miejsce dla siebie w ustawie skarbowej.

Ustawę o inwestycjach uchwalono jednogłośnie, a po referacie sen. Petrzyckiego przyjęto bez dyskusji i również jednogłośnie ustawę o dotacji skarbu państwa na rzecz funduszu obrotu narodowego. II-tą wytytu były przyjęte i na posiedzeniu pełnego Senatu w środę 17 b. m.

MIN. V. NEURATH PRZECIW RES-TAURACJI MONARCHII.

Berlin. — W tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzi się, że jednym z głównych przedmiotów rozmów niemieckiego ministra w stolicy Austrii będzie kwestia restauracji monarchii. Podobno minister von Neurath wskazując na wzmocniony ruch monarchistyczny w Austrii i na tolerancję tego ruchu przez rząd, podnieść ma zastrzeżenia przeciwko temu i oświadczyć, że restauracja monarchii byłaby dla Niemiec faktem bardzo niepożądanym, który mógłby w przyszłości pociągnąć dla Austrii niemiłe konsekwencje.

JAGODA NADAL DZIAŁA.

Moskwa. — Wiadomość, podana przez jeden z dzienników londyńskich o aresztowaniu b. komisarza spraw wewn. Jagody, nie odpowiada rzeczy wistości. Koła oficjalne wiadomości tej zaprzeczają w sposób jak najbardziej kategoriyczny, zaznaczając, że Jagoda w dalszym ciągu pozostaje na stanowisku ludowego komisarza łączności.

2 tysiące murzynów ofiarą powodzi w Mozambiku.

Londyn. — Reuter donosi z Capetown: Około 2.000 tubylców zatonęło w Mozambiku w powodu nagłego wezbrania rzek Incomati i Umbeluzi.

Ulewnie deszcze trwały 5 dni bez przerwy, zrywając wszelką łączność miast

Laurenco Marquez (portu kolonii portugalskiej) ze światem. Raz jeden tylko w ciągu tych dni zdołano dać znać przez radio o niebывalej katastrofie.

Lotnicy, którzy pomimo niebezpieczeństwa dotarli do kraju, nawiedzonego powodzią, stwierdzają, że szkody są ogromne i oceniają je na 1 milion funt. szterl.

Masowe samobójstwa japońskich fanatyków.

Krwawe sceny na ulicach Tokio.

Tokio. — W Tokio ukazały się nadzwyczajne wydania dzienników, donoszące o tajemniczych zjasiach w polityczno-religijnej sekcji, noszącej nazwę: „My chcemy umrzeć”, a będącej odłamem sekty Nichiren.

We wtorek wieczorem zniknęło ze statku motorowego, krążącego po zatoce tokijskiej, 8 osób, co do których zachodzi przypuszczenie, że odebrały sobie życie. W środę po południu usiłowało pięciu dalszych zwolenników sekty popełnić harakiri przed domem Hayashi, przed pałacem cesarskim, przed budynkiem parlamentu i przed prezydiem policji.

Powody tych usiłowanych zamachów samobójczych nie są znane. Bardzo dużo przemawia jednak za przypuszczeniem, kandydaci na samobójców, wyłącznie młodzi ludzie, chcieli przez harakiri wskazać na rzekomo trudną sytuację Japonii. W komunikacie policyjnym powiedziano, że ma się tutaj do czynienia z chorymi ludźmi.

Krem NIVEA
prawie że wyklucza bolesne oparzenie słoneczne oraz chroni skórę przed spierzchnięciem na mroźnym powietrzu.

sek, ażeby Senat odroczył uchwalenie ustawy aż do czasu, w którym zostanie wydane prawo budżetowe.

Sen. dr. Michałowicz: Nawet przeciwnicy przyznają, że żadnych nadużyć w lasach państwowych nie ma. Zasadniczy kierunek gospodarki jest słuszny. Robi to wrażenie, że te lasy to tylko chęć dywersji i powetowania sobie za inne teryny, za ogólną politykę ministra. Tymczasem za poparciem tej polityki przemawiają fakty. Twierdzą, że chodzi tu o rzeczy znacznie szersze, które się przesłania literą prawa, jednak ta litera prawa jest w tym wypadku dość dziurawa i nie zasłania jej nawet powoływanie się na czynny Wielkiego Budowniczego Nowej Polski, imienia którego nadużywa się tak często. To właśnie ów Wielki Budowniczy ograniczył ściśle atrybucje Izby ustawodawczej i rządu. Będę głosował przeciw noweli.

Sprawozdawca sen. Rdułowski w prze-mówieniu końcowym oświadcza, że jest mu niezmiernie przykro, że wszyscy trzej senatorowie, zabierając głos w dyskusji, zneglizowali jego stanowisko, że nie można tej ustawy uchwalać pod kątem widzenia rozrywek politycznych.

Referent polemizuje z poszczególnymi mówcami i kończy: „O ile dobrze zrozumiałem p. Malskiego, to wyraził on pogląd, że nie licuje z powagą Izby sposób lekkiego stawiania sprawy usunięcia sztywności powstałych wskutek ustalania planu użytkowania, jaki rzekomo wyrażałem w swym referacie. Tu muszę sobie stanowczo wyprosić takie podchodzenie do moich referatów.”

Wniosek sprzeczny ze stanowiskiem Sejmu odrzucony 43 przeciw 39 głosami.

Marszałek: Przystępujemy do głosowania. Najpierw będziemy głosować wniosek mniejszości sen. Plocka. (O odroczeniu obrad nad projektem do czasu przedstawienia przez rząd jednolitego prawa budżetowego a uwzględniającego także przedsiębiorstwa państwowe.)

Sen. Olewiński żąda na podstawie art. 86 imiennej głosowania.

Marszałek: Wniosek ten ma charakter formalny, a więc w myśl regulaminu nie może być głosowany imiennie. Poza tym zwracam uwagę p. senatora, że do następnych wniosków p. Malskiego wypnął już wniosek sen. Bobrowskiego o imienne głosowanie.

Przystępujemy do głosowania. Kto z panów jest za wnioskiem, zechce powstać. — Jest mniejszość. Stwierdzam, że wniosek upadł.

Przystępujemy do głosowania nad wnioskiem sen. Malskiego. Naprzód musimy przegłosować wniosek sen. Bobrowskiego. Kto z panów senatorów jest za wnioskiem sen. Bobrowskiego — zechce powstać. Stoi mniejszość. Wniosek upadł.

Będziemy zatem głosować zwycięzynie. Proponuję, ażeby głosować nad wnioskiem sen. Malskiego w ten sposób, że wniosek pierwszy i drugi będziemy głosować łącznie, zaś trzeci, czwarty i piąty oddzielnie.

Przystępujemy do głosowania nad pierwszym i drugim wnioskiem sen. Malskiego. Kto z panów jest za tym wnioskiem, zechce powstać. Proszę pana sekretarza o przeliczenie głosów. Kto stoi, niech stoi a kto siedzi, niech siedzi.

Po przeliczeniu marszałek ogłasza wynik głosowania, który jest następujący: za głosowało 39, przeciwko 43 senatorów, jeden wstrzymał się od głosowania. Ten dodatek wywołuje poruszenie.

Spór o sposób głosowania.
Sen. Bobrowski: Proszę o głos w sprawie głosowania.

Marszałek: Jesteśmy w trakcie głosowania, głosu udzielić nie mogę.

Następuje wielki gwar.
Sen. Bobrowski: Proszę o stwierdzenie, kto wstrzymał się od głosowania i

Dr. med. E. PETRYKAT
POWRÓCIŁ
choroby skórne i weneryczne
godz. przyjęć od 11 1/2 do 12 1/2 i od 5 do 8 w.
ul. N. Panny Marji Nr. 29 II piętro.

Kolektura Antoniego Egera

Aleja 14, tel. 14-41, P. K. O. 140.196.

Zawiadamia Swoich Szanownych Odbiorców, że wszystkie losy

do kl. I-ej zostały wyprzedane
Nabywcom życzymy dużych wygranych.

Burzliwa debata w Senacie

NAD NOWELIZACJĄ DEKRETU O LASACH PAŃSTWOWYCH.

Warszawa. — Na plenum Senatu, który zalał w środę kilka projektów przez Sejm uchwalonych, przy sposobności obrad nad projektem noweli do dekretu lasowego doszło do burzliwych scen. Wybuch wywołany został procedurą głosowania nad poprawkami mniejszości, zgłoszonymi do projektu komisijnego. Dopiero po dłuższej przerwie nastąpiło uspokojenie.

Sprawozdawca sen. Rdułowski rekapitulując znane mu motywy uchwały, którą komisja Senatu aprobowala, wprowadzając tylko poprawkę, rozszerzającą w art. 26 dekretu wysokość pożyczek dłużerminowych, jakie mogą być zaciągane na potrzeby lasów przy 10 — 20 proc. rochozdów eksploatacyjnych, wykazanych w ostatnim rocznym zamknięciu rachunkowym lasów.

Z kolei mowa wypowiada się przeciw wnioskowi sen. Plocka, zmierzającemu do odroczenia obrad nał projektem do czasu przedstawienia przez rząd jednolitego prawa budżetowego, uwzględniającego również przedsiębiorstwa państwowe, dalej przeciw wnioskowi sen. Malskiego, wznowiającemu wnioski mniejszości sejmowej i wnosi o przyjęcie ustawy w brzmieniu sejmowym z wymienioną poprawką większości komisji.

Gwałtowne wystąpienie sen. Malskiego.
Sen. Malski broni swych poprawek z temperamentem wolać w pewnej chwili: Tendencyjne wychwytywanie urywków uwag Najw. Izby Kontroli o gospodarce leśnej jest metodą, której nie mogę inaczej nazwać, jak nieuczciwością. Nie mam potrzeby bronienia min. Poniatowskiego, ale nie mogę inaczej, jak z oburzeniem...

Marszałek: Proszę pana senatora, ażeby mówił trochę spokojniej.
Sen. Malski: Tego rodzaju atmosfera

w Polsce nie jest niczym nowym. Wiemy, jak to się miała sprawa egzekucji dóbr koronnych. Zawsze byli ludzie, którzy na te królowszczyzny lecieli. Dziś to się odbywa w zmienionej formie. Zarzuty rozpozyczy się właśnie w chwili, kiedy skończono z osławionymi koncesjami leśnymi.

Mowa podtrzymuje zgłoszone przez siebie wnioski.

Przemówienie min. Poniatowskiego.

Zabiera głos minister rolnictwa Poniatowski: W toku rzeczowych rozważań, które miały miejsce zarówno w komisji budżetowej Sejmu, jak i komisji rolnej Senatu, odpadło wiele nieporozumień, które w tej sprawie od początku się tułaly. Rzeczowe rozważanie sprawy doprowadziło do zgodnego ustalenia, że dla gospodarstw państwowych należy stosować system, który pozwoli jedynie samej wpałcie do skarbu traktować jako część składową budżetu.

Pozaosta natomiast sprawa kontroli majątków państwowych i zdaniem wnioskodawców kontrola ta może być najlepiej wykonywana przez preliminarne ustalanie rozmiarów i użytkowania.

Propozycja komisji mierza w tym kierunku, ażeby uprawnienia rządu dostosowania planu finansowego do zaszłych nowych okoliczności, do zmiany przewidywanej wpałty, ażeby to uprawnienie miało charakter tylko względny. Tendencja dania Izobom ustawodawczym w pełni możliwości wykonywania kontroli towarzyszy mi ustawicznie w obronie tych wszystkich przepisów, które nakładają obowiązek kontroli, nie wprowadzają jednak skrupowania w pracy samej i pozwalają spokojnie ponosić za bieg rzeczy odpowiedzialność.

W dyskusji sen. Pawelec zgłasza wnio-

Kino „Stylowy“ Najpiękniejszy, najweselszy film w Częstochowie — p. l.

„ROBERTA“ IRENE DUNNE, GINGER ROGERS, FRED ASTEIRE Ostatni dzień w czwartek. W niedzielę poranków z tego filmu nie będzie.

Emocje, tempo

SKAMIENTAŁY LAS

odwrotne głosowanie przeciwko wnioskowi (przerywanie, różne głosy, protesty, gwar).

Marszałek: Proszę nie przerywać mi w głosowaniu. Przerywam głosowanie. Nastąpiła kilkunastuminutowa przerwa, po której marszałek wznowił posiedzenie.

Marszałek: Przystąpimy do następnego głosowania. Jako marszałek Izby prowadzę głosowanie i nie mogę dopuścić do jakiegokolwiek krytyki prowadzenia głosowania. Regulamin zezwala w art. 72 wstawić wnioski formalne, dotyczące sposobu głosowania. Po oświadczeniu marszałka, że Izba przystępuje do głosowania, żadne zabieranie głosu w trakcie głosowania nie jest dopuszczalne.

Ponieważ jednak wśród panów senatorów — jak widzę z odezwania się sen. Bobrowskiego — są jakieś wątpliwości, nie znajdujące uzasadnienia, wyjaśnię ponownie, jak się sprawa przedstawia: Głosowania odbywają się przez powstanie z miejsc. Do przyjęcia poprawki wystarczy zwykła większość głosów. — O obliczaniu wstrzymujących się od głosowania regulamin nie mówi.

Stojąc ściśle na stanowisku regulaminu, jeśli ktoś chce powstrzymać się od głosowania w sposób ujawniający to stanowisko, winien to oświadczyć z trybuny, a następnie nie być obecnym na sali.

Jeżeli oświadczyłem, że jeden z senatorów, który nie głosował za poprawką wstrzymał się od głosowania i w ten sposób od liczby głosujących przeciwko poprawce odliczyłem jeden głos, to w ten sposób poszedłem temu senatorowi na rękę, chociaż ściśle formalnie miałem prawo, jeśli ten senator siedział, zaliczyć go do głosujących przeciwko poprawce.

Wynik głosowania jest następujący: za poprawką sen. Malskiego głosowało 39 senatorów, przeciwko poprawce 45 senatorów. Poprawka została odrzucona.

Z kolei odrzuconą inną poprawkę sen. Malskiego. Przyjęto poprawkę komisji, ażeby w art. 26, 10 proc. zmienić na 20 proc., o czym ustalono cały projekt ustawy.

PREZYDENT MIASTA ŁODZI UZYSKAŁ ZATWIERDZENIA.

Warszawa. — P. minister spraw wewnętrznych odmówił zatwierdzenia na stanowisko prezydenta Łodzi, p. Norberta Barlickiego.

Strajk szwerców chałupników w obronie warunków pracy i płacy.

Warszawa. — W sali kina przy ul. Przejazd 9, odbył się wiec szwerców warszawskich, w którym wzięło udział ponad 2.000 osób. Na wiecu przemawiali przedstawiciele poszczególnych oddziałów prowincjonalnych związków robotników skórzanych, którzy zobrazowali niezwykle ciężką sytuację materialną szwerców — chałupników.

Wyzysk, jaki nakładcy stosują wobec chałupników, jest skandaliczny. W tym fachu nie obowiązują żadne umowy. Wynagrodzenie za robotę za parę damskiego obuwia wynosi od 1,25 gr. do 3 zł., męskiego od 2 do 3,50 gr. Są to ceny platne przez żydów. Polacy płacą prawie dwa razy tyle. W sezonie, trwającym około 5 miesięcy chałupnicy przy 18-godzinnym dniu pracy zarabiają 25 zł. tygodniowo. Pieniądze te muszą wystarczyć na cały rok. Wbrew nakazowi, nakładcy nie ubezpieczają chałupników. Należność za pracę towarem i kwitami, mimo, że jest to ustawowo zakazane.

Wszelkie próby porozumienia z żydowskim Związkiem Kupców, zawiodły. Kupcy wysuwają jedynie propozycje podwyżki płac, ponieważ jednak nie chcą zawrzeć umowy zbiorowej i ustalić cenniki, szwercy warunku

tego nie przyjęli.

Na wiecu, który miał głównie na celu walkę o poprawę warunków materialnych szwerców przywódcy związku socjalistycznego starali się zamazać prawdziwe sprawy.

Socjaliści mówili tam o czerwonej Hiszpanii, o sytuacji na uniwersytecie, o uboju rytualnym, pomijając rzeczy najważniejsze. Te próby rozbięcia solidarności powinny być potępione.

W wyniku obrad zdecydowano podjąć akcję strajkową.

Łódź — Szwercy — chałupnicy wysunęli żądania podwyższenia płac od 25—45 proc. Żądanie to postawiono w formie ultimatum.

Dnia 16 b. m. szwercy — chałupnicy rozpoczęli strajk.

Oddzielne ćwiczenia dla żydów na Uniwersytecie wileńskim.

Wilno. — Od paru dni wprowadzono na Uniwersytecie w Wilnie na 5-tych kursie medycyny i wydziale chemii oddzielne ćwiczenia dla studentów Żydów. W związku z tym odbyło się zebranie studentów Żydów, na którym postanowiono, żeby na znak protestu przeciwko takiemu zarządzeniu na te ćwiczenia nie przychodzić, chociaż grozi to utratą roku. Na wydziale chemicznym studenci Żydzi zabrali swoje instrumenty i przyrzędy. Studenci Żydzi nie przychodzą również do czytelnicy seminarium histo-

Nikt nie przejdzie przez głęboką rzekę suchą nogą.

Nie wygra też w rozpoczynającym się we czwartek ciągnięciu pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii Państwowej jeśli nie zaopatrzy w los.

KRONIKA

Częstochowa
19
LUTEGO
Piątek

Dziś — Konrada.
Jutro — Leona bp.
Wschód słońca o godz. 6.51
Zachód 17.06

Kalendarzyk historyczny:
Bitwy z Moskwą pod Wawrem i Rycyzwolem 1931 r.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** Dziś, w czwartek, odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej.

Jak już donieśliśmy, na porządku obrad znajduje się m. in. sprawa: nabycia gmachu teatru, przekazania placu pod budowę szkoły doświetlającej w parku Narutowicza (Zawodzie), zaciągnięcia pożyczek i t. p. oraz komunikaty p. prezydenta miasta, wolne wnioski i interpelacje.

— **Z Polsk. Tow. Przyjaciół Astronomii.** Dziś, dn. 18 b. m. o godz. 18ej odbędzie się w sali I Gimnazjum państw. im. H. Sienkiewicza doroczne walne zebranie członków Towarzystwa w pierwszym terminie, a o godz. 18.30 w drugim terminie. Uprząsa się o liczne przybycie. Sprawy b. ważne.

— **Z teatru Kameralnego.** Dziś, w czwartek, o godz. 8.30 wiecz. premiera przedmiejsc 3 aktowej komedii Wł. Fodora p. t. „Mysz kościelna“. Komedja ta ukaże się w naszym teatrze w doskonałej obsadzie pod wytrawną reżyserią świętego artysty Teatrów Narodowego i Polskiego w Warszawie p. Jana Boneckiego. Piękną oprawę dekoracyjną przygotował art. mal. F. Krasowski.

— **Nagły przybór rzeki Warty.** Wczoraj nieoczekiwanie stan rzeki Warty w/g wodomierza umieszczonego na przystani L. M. K. podniósł się o 93 cm. ponad poziom normalny. Wysokość wody nie zagraża za wylewem na przedmieściach, jednak dalsze tereny Bugaja, Słowka i t. d. stoją już pod wodą.

Podniesienie się stanu wody rzeki Warty spowodowane zostało opadami i odwilżą w całym kieleckim.

— **Zasilki dla sezonowych pracowników umysłowych.** Wobec niecisłych wiadomości, ukazujących się na temat wypłacania zasilków na wypadek braku pracy sezonowym pracownikom umysłowym. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że zasilki dla tej kategorii bezrobotnych pracowników u-

rycznego, gdzie wyznaczono dla nich oddzielne stoliki.

PAMIĄTKI Z POLSKI DLA KSIĘŻNY JULIANY.

Kraków. — Krakowski oddział międzynarodowych spedytorów, firmy C. Hartwig Spółka Akcyjna otrzymał polecenie od królewskiej pary holenderskiej przetransportowania z Krynicy do Holandii 11-tu skrzyń z pamiątkami z Polski.

Skrzynie te odeszły wczoraj z Krakowa do Hagi.

Oślawiony Krzysztoforski

stanie znów przed sądem za nadużycia, popełnione w Sosnowcu.

Sosnowiec — Na wokandzie sądu okr. w Sosnowcu znajduje się wkrótce sprawa Stanisława Krzysztoforskiego, skazanego, jak wiadomo, przez sąd radomski na 15 lat więzienia za przywłaszczenie około 400.000 zł.

Obecnie wyszło na jaw, że Krzysztoforski dokonał również nadużyć w Sosnowcu w czasie, kiedy pełnił tam funkcję księgowego w urzędzie skarbowym.

Nadużycia te popełnił w latach 1925 i następnym... W ciągu kilkuletniego pobytu nadużycia wynosiły 50.000 zł.

Krzysztoforski przynajmniej się do winy, usiłuje jednak wyciągnąć w tę sprawę swoich dawnych przełożonych.

REUMATYZM iochias oraz wszelkie narwobólzowa „SAPOMENTOL“ Metali. Zadać w aptokach i drogeriach.

nej Julianie i Jego Królewskiej Wysokości. — Prywatny sekretarz". (podpis nieczytelny).

Przy tej okazji zaznaczamy, że również i redakcja naszego pisma, pragnąc uczcić dostojnych turystów i zwrócić uwagę Ich Wysokości na nasze Sanktuarium narodowe, przesłała księżce parze holenderskiej w upominku serię pocztówek artystycznych z widokami i fragmentami Jasnej Góry, wydawnictwa księgarski „Gońca Częst.“ według akwarrel T. Cieśliewskiego. W dniu onegdajszym otrzymaliśmy z Hagi list, który w tłumaczeniu brzmi: „Haga, dn. 13 lutego 1937 r., Redakcja „Gońca Częstochowskiego“, Częstochowa. — Jego Królewskiej Wysokości Księżce Bernard holenderski, księżce zur Lippe Biesterfeld polecił mi wyrazić WWPanom najserdeczniejsze podziękowanie za uprzejmość i łaskawie przesłane artystyczne widoki Częstochowy. — Sekretarz prywatny". (podpis nieczytelny).

Z przyjemnością podkreślamy, że zadowolenie, jakie wywołała holenderska para książęca z naszego kraju, wyudatnia się również i w poszczególnych podziękowaniach i listach, stanowiących zarazem przemile echo pobytu dostojnych gości w Polsce i świadczących, że tradycyja nic sympatii wzajemnej Polski ze szlachetnym krajem Holendrów została na nowo trwale nawiązana.

Wręczenie dyplomów

uznania przez Litars za wyróżnione stroje podczas „ostatków“.

Dziś, w piątek, o godz. 8-jej wiecz. w lokalu sekr. Lit-Arsu (Staw. Kupców Pol. skich, ul. Dąbrowskiego 1) odbędzie się wręczenie dyplomów uznania, nadanych przez Lit-Ars za wyróżnione stroje podczas ulicznego karnawału dla osób, które zwróciły uwagę sądu konkursowego pomysłowością przebrania, a nie otrzymaną żadną nagrodą.

Dyplomy otrzymują: pp. Hazler Jerzy, Myszczona Czesława, Chład Marian, Skrzyżczuk Antonina, Cebryński Józef, Styński Józef, Długoleka Cecylia, Rajtówna Genowefa, Włockowska Bogumiła, Kołodziejczyk Helena, Matuszczak Genowefa, Niedbał Czesława, Stępień Maria, Kruk Antoni, Kołodziejczyk Adolf, Teatr Kameralny, Sokołowski Longin, Włockowska Genowefa i Kacperski Marian.

Wymienione osoby przoszone są o punktualne przybycie po odbiór dyplomów.

Tajemniczy rabunek pieniędzy

Podejrzeni sprawcy osadzeni w areszcie. Do Częstochowy przybył z Górnego Śląska pewien żałośny kupiec, który znalazł się z niejakim Rachwałem, Stawarskim, Merdą i Rozenwajgiem.

Cała paczka zaczęła odwieżdżać miejscowe lokale restauracyjne, racząc się obficie alkoholem na koszt Górnoszlazaka. Wieczorem zaś towarzystwo znalazło się na dworcu, gdzie dalej kontynuowało przy bufcie rozmaite toastowe „kolejki“.

Zachowanie się całej paczki wydało się wywiadowcom podejrzane. Tymbardziej, że ów bogaty jegomość podobny był trochę do znanego kasiarza. Przystąpiono więc w czasie ogólnej obławy do wylogitowania wszystkich.

Górnoszlazki kupiec oburzył się bardzo, że przerywają mu „mille“ zajęcia przy bufcie i zaczął narzekać na krzywdzące podejrzenia, przy czym ręczył za uczciwość poznanych towarzyszy libaczy.

W Komisariacie jednak ku swemu przerażeniu stwierdził górnoszlazki kupiec brak znacznej sumy pieniędzy, której nie wydawał wcale.

Policia odebrała wszczęcia dokładnego śledztwa i odnalezienia około 1.000 zł. zaginionych w tajemniczych okolicznościach podczas przebywania w towarzystwie Rachwała, Stawarskiego, Merdy i Rozenwajga, osadzili wymienionych w areszcie.

Nadmienić należy, że obrabowany w dziwny sposób górnoszlazki kupiec nie ma nic wspólnego z podobnym trochę do niego

ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU.

Dziś w czwartek 18 b. m. o godz. 17 w lokalu Związku, Kilińskiego 13, odbędzie się dalszy ciąg walnego zebrania członków, rozpoczętego dn. 17 b. m. i przerywanego z powodu odejścia prof. Myszkowskiego. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

mysłowych wypłacane są po upływie okresu t. zw. sezonu martwego.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, dla poszczególnych gałęzi pracy ustalone okresy uważa się za sezony martwe. Tak np. w szkolnictwie, z wyjątkiem szkół wyższych, za okres martwy uważa się czas od 16 czerwca do 15 sierpnia, w szkolnictwie wyższym od 1 lipca do 30 września, w żegludzie i splawie od 16 grudnia do końca lutego roku następnego, przy pracach ziemnych, budowlanych, drogowych, brukarskich i wodnych od 1 grudnia do końca lutego roku następnego w przedsiębiorstwach widowiskowych i scenicznych od 1 lipca do 15 września i t. p.

Miłe echa pobytu

księżce pary holenderskiej w Polsce.

Podczas swego pobytu w Krynicy książęca para holenderska ze wszystkich stron kraju otrzymywała dowody sympatii w postaci licznych depesz i listów z życzeniami tudzież drobnych upominków przeważnie z zakresu naszego folkloru i przedmiotów, dających charakterystykę i odbicie naszego życia, pracy, sztuki, kultury, zabytków i t. p., jako pamiątki miłej wizyty w Polsce. Do księżce pary holenderskiej nadchodziły tego rodzaju przesyłki zewsząd, od różnych organizacji, osób prywatnych, od młodzieży szkolnej, a przyjmowane były wdzięcznym sercem, o czym świadczą otrzymywane obecnie z Hagi podziękowania w każdym wypadku.

Nie pozostała w tyle i Częstochowa. Oto w odpowiedzi na wysłane przez harcerzy 67 zagłębiowskiej drużyny harcerskiej w Częstochowie serdeczne życzenia spełnienia najpiękniejszych dni w Polsce oraz, aby wyuczasy zimowe w Krynicy pozostały na długo w pamięci księżce Bernarda i ukochanej przez niego małżonki — ostatnio pod adresem częstochowskiej drużyny sekretarz prywatny księżce nadesłał podziękowanie, które w tłumaczeniu brzmi: „Jego Królewskiej Wysokości Księżce Bernard holenderski, księżce zur Lippe Biesterfeld polecił mi przesłać WPPanom swoje serdeczne podziękowanie za niezwykle uprzejme dowody życzę Jej Królewskiej Wysokości księż-

GONCZYK

DODATEK DLA DZIECI.

Ucząc, bawić — nie sądzić, uczyć.

RADIO — DZIECIOM.
 Dn. 18.II. g. 8. Audycja dla szkół.
 g. 11.30. Poranek muzyczny.
 g. 16.20. „Chwilka pytań” pogoda-
 nka dla dzieci starszych.
 Dn. 19.II. g. 8. Audycja dla szkół.
 g. 11.30. Audycja dla dzieci star-
 szych: a) Dialog p.t. „Klamca”,
 b) obrazek słuchowski p.t.
 „Kradzione nie tuczy”.
 Dn. 20.II. g. 8. Audycja dla szkół.
 g. 14.30 Teatr wyobraźni dla dzieci
 starszych „Począjów”.
 Dn. 22.II. g. 11.30. Audycja dla szkół.
 g. 15.55 Wszystkiego po trochu.
 Dn. 23.II. g. 11.30. Audycja dla dzieci
 młodszych, ciekawy obrazek z ży-
 cia dzieci wielkiego miasta.
 Dn. 24.II. g. 11.30. Audycja dla szkół.
 g. 16.10 Bajka ludowa o „lamej
 kórze — kłamezusze”.

KACIK ROZRYWKOWY.

Nagrody przyznajemy tylko tym dzieciom, które do rozwiązania dołączają kupon „Gonczyka” zamieszczony poniżej w „Gońcu”.

ŁAMIGŁÓWKA ul. Krysia B.



W kratki literować 11 wyrazów 5 - literowych. Pierwszy rząd liter czytany z góry na dół dla rozwiązania.

Znaczenie wyrazów:
1. Góra biblijna, 2. Część stopy, 3. Król puryj-
na w Polsce, 4. Mięsnoscwój kuracy-
na w Polsce, 5. Maszyna obciążona używana w dawnych wojnach, 6. Imię żeńskie, zdrobniale,
7. Ognisty punkcik, 8. Roślina z silnym zapachem, 9. Posiłek, 10. Rzeka w Polsce, 11. Przypadki do rozłupywania (wspak).

ŁAMIGŁÓWKA ul. Marian K.
Ułożyć 4 wyrazy 4 - literowe tak, aby początkowe ich litery czytane zgody na dół dla rozwiązania.

Znaczenie wyrazów:
1) potrawa, 2) przyrząd krawiecki, 3) inaczej wyprzedaż, 4) skrócona nazwa pojazdu mechanicznego.

WIZYTÓWKI.

ul. Iranka J., Jan R.

Odczytać zawód tych panów:
1) I. Symonstaz, 2) L. Szparczec, 3) Alban Tyrfik, 4) Ted. Kedwy, 5) Rant Palot, 6) M. Larza.

ŁAMIGŁÓWKA ul. Włodek K.

O O O W miejsce kółek wstawid
O O O 3 literowe wyrazy, które czy-
O O O tane pionowo i poziomo da-
dzą wyrazy o następującym
znaczeniu: 1) Rzeka w Europie, 2) Ty-
tuł powieści, drukowanej w „Gońcu”,
3) Ciało lotne.

SYLABÓWKA ul. Kazio T.

Z sylab ułożyć 10 wyrazów, według podanego znaczenia:

1) Miasto we Włoszech, 2) Inaczej obrazek, 3) Książka do nauki czytania, 4) Inaczej: parowóz, 5) Jarzyna, 6) Ptak domowy, 7) Mechaniczny instrum-
ment muzyczny, 8) Nauka poprawnego pisania, 9) Ryba, 10) Imię pszki.

Sylaby: ne, pu, dacz, cja, men, mo, fia, te, ko, sta, usz, tarz, to, ty, ty, le, i, mo, dyk, san, te, pa, stra, wa, ka, in, we, lo, or - lu - cja - e - fon - gra.

Rozwiązanie z Nr. 6 „Gonczyka” i nagrody.

Logogrify: Pomoc zimowa (1. piąt-
ek, 2. pogoda, 3. kometa, 4. korona,
5. świeca, 6. pałasz, 7. słowik, 8. fur-
man, 9. piomyk, 10. kwiaty, 11. Afryka.
Łamigłówa: Kraków (1. Kuba, 2.
róża, 3. Anna, 4. kura, 5. ósmy, 6. wata,
Układanka: Potop (1. p. 2. kos, 3.
potop, 4. sok, 5. p).
Logogrify: Popielec (1. piaski, 2.
fotograf, 3. Kopernik, 4. cukiernik, 5.
sukienka, 6. naczelny, 7. harmider, 8.
dzieziec).

Nagrody za trafne rozwiązanie
wszystkich zadań otrzymują:
1) Waciu Sobotówna.
2) Zenon Wzalek.
3) Jadzia Pietrzakówna i wyjątko-
wo czwartą nagrodę przyznajemy Wła-
dysławowi Smaźce, który wprawdzie
rozwiązał tylko 3 zadania, ale rozwią-
żania te w bardzo estetycznej, ładnej
i pomysłowej formie wyrysował.

Nr. 35. „Gońca Czestochowskiego”



KOTKI PANA HENIA.

Był raz Wujek Henio słodki,
Co ogromnie lubił kotki.
Czy w Warszawie, w Bukareszci,
Czy to w innym jakim mieście,
— Nawet będąc raz w Stambule
Zawsze kotki głośko czuje;
Bo w Stambule na chodnikach
Siedzą kotki, nie chcą zmykać,
Pełno ich na każdym kroku,
Śpią na słonku aż do zmroku,
Wcale ich nie bawią psy.
Taki są tureckie koty.
Miał Pan Henio pięć angorek
I zmartwienia cały worek,
Bo się zbierał do podróży,

Zofia Wolnikówna.

Marie Borniowa.

GARBUSEK.

Ośmioletni Kazio był kaleką. Mia-
no garbuska przesładowało go od
najwcześniejszego dzieciństwa.
Gdy nadszedł czas wstąpienia do
szkoły, matka zlekionemni oczyma
patrzyła na synka.
— Smuczisz się mamo, dlaczego?
Przecież nie wyjeżdżam. Uczę się
bede! Dowiem się dużo cieka-

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADIO? CZWARTEK, 18 LUTEGO.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Informacje. 7.30 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. Transmisja z Filharmonii Warsz. — Wykonawcy: Okieistra Filham. Warsz. pod dyr. J. Ozimiaskiego oraz sopłista. Program omówie T. Mayzner. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Trzy słynne orkiestry symfoniczne (płyty). 12.40 Dziennik po-

ludniowy. 12.50 „Dobór nasion siewnych” — po-
gadanka F. Starzyńskiego. 13.00 Wiadomości go-
spodarcze. 15.15 Muzyka lekka w wyk. Małej
Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyskiego. 16.00
Skrytka ogólna — dr. M. Stępowicki. 16.15 Zga-
danka dla dzieci starszych w oprac. red. Wacł.
Franka. 16.35 „Śpiew na Narwi” — obrazek mu-
zyczny A. Chęćnaka. 17.00 „Przepisy prawne a
gospodarstwo domowe” — odczyt, wykł. adv.
Z. Hofmanowa (ze Lwowa). 17.15 „Płyty dla zna-
wców” — muzyka programowa kompozytorów

współczesnych. 17.50 „Książka i wiedza”. O pa-
ty książkach z dziedziny przyrody. — dr. Kaz.
Masłankiewicz (z Krakowa). 18.00 Pogadanka
aktualna. 18.10 Komunikat śniegowy (z Krakowa).
18.13 Wiadomości sportowe. 18.20 „Orbis mowi”.
18.23 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktu-
alna. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni: Premie-
ra słuchowska „Złowrog portret”. Napisała M.
Kossak-Jasnorzevska. 19.30 „Na swojską nutę”.
Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz.
Górzyskiego z Warszawy i chór męski Stow.
Pracownic. m. Katowice pod dyr. L. Janickiego

(z Katowic). 20.30 „W podolskiej krainie szla-
chetnego kamienia” — pogadanka, wykł. Igo Na-
gel (ze Lwowa). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55
Pogadanka aktualna. 21.00 XVII audycja z cyklu
„Świtki kompozytorów polskich” — Juliusz
Wertheim. Wykonawcy: T. Ochlewski (skrzypce)
I. Rosenbaum (fortepian), M. Janowski (spiew),
H. Dicksteinówna (fortepian), prof. U. Urstein —
akompaniament. 22.00 Muzyka lekka w wyk.
zespółu H. Adamskiej-Grossmanowej. 22.30 Kon-
cert muzyki lekkiej w wyk. orkiestry P. R. pod
dyr. M. Mierzejewskiego.

ZBIGNIEW RAKOWIECKI 64)

SERCA W PANCERZACH

POWIEŚĆ.

Na widok młodego reportera, Michal-
czyk podniósł się z krzesła:
— Narazie raczył się pan zjawić, pa-
nie Mucha. Od dwu dni nie miałem wą-
pliwej zresztą przyjemności patrzenia na
pana, a robota czeka...
— Mam szlagier, panie redaktorze
rzekł Mucha.
— Wykrzył pan mordercę z ambasady.
Zapytał Michalczyk.
— Antoni Mucha potrząsnął przecząco
głową.
— Nie! odparł krótko.
— Szkoda, przydałoby się coś takiego
do dzisiejszego numeru.
— Mam coś znacznie ciekawego, panie
redaktorze...
— Brwi redaktora Michalczyka unio-
sły się w górę, marszcząc czoło.
— ?
— Antoni Mucha chrząknął i dla spotę-
gowania ciekawości swego szefa, jał mó-
wić wolno, skąduną każdą sylabę:
— Słyszał pewnie pan redaktor o ak-
torce filmowej, występującej pod pseu-
donimem Rita Mara?
— Michalczy skłonił głowę.
— Owszem słyszałem — rzekł.
— Oczy młodego reportera zabłysły ra-
dością.
— Jak pan redaktor sądzi, czy nasi czy-
telnicy interesują się gwiazdami filmo-
wymi?
— Napewno tak, ale co to ma wspóln-
ego z „szlagierem”?
— Antoni Mucha uśmiechnął się tajemni-
czo.

Bardzo wiele, panie redaktorze.
Michalczyk zniecierpliwził się.
— Gadaj, że pan jaśniejszy, bo nie mam
zbyt dużo czasu. Co się stało?
— Rita Mara wyjechała dziś zagranicę...
— To ma być „szlagier”? w głosie na-
czelnego redaktora „Strzały porannej”
brzmiała nuta rozezarowania.
— Antoni Mucha skłonił głowę.
— To jest wielki „szlagier”, panie re-
daktorze.
— Przesada! Zresztą, zrób pan z te-
go małą jednoszpaltówkę na drugą ko-
łunę. Sądziłem, że przyniósł pan coś
ciekawszego...
— Nie powiedziałem jeszcze wszystkiego...
— brzmiała tajemnicza odpowiedź
młodego dziennikarza.
— Czy starego dziennikarza spoczęły py-
tająco na twarzy Muchy:
— Ma pan jeszcze coś?
— Tak. Dziś otrzymałem telefon od
jednej znajomej urzędniczki z minister-
stwa spraw zagranicznych, że „Urocz-
e zjawisko ekranu” wyjeżdża zagranicę.
Urzędniczka ta, na polecenie swego na-
czelnika wypisała aktorce paszport za-
graniczny.
— Nie widzę w tem nic dziwnego. Zwy-
kle paszporty wypisują urzędniczki —
mruknął Michalczyk.
— Słusznie! — zgodził się młody re-
porter — wracając do mej rozmowy z
ową urzędniczką, dowiedziałem się od
niej, że prawdziwe nazwisko Rity Mara,
brzmi Janina Kobyłkowa. Jako, że je-
stem człowiekiem sprytnym, skomunikow-
wałem się natychmiast z biurem podró-
ży Cook'a i tam dowiedziałem się, że pa-
ni Janina Kobyłkowa, zamówiła sobie bi-
let do Berlina na pociąg odchodzący z
Warszawy dziś nad wieczorem.

— Zrobił pan z nią wywiad? przerwał
Michalczyk.
— Chciałem to zrobić i zaopatrzywszy
się w aparacki fotograficzny, powędro-
wałem na dworzec. W przedstawiciel-
stwie Cook'a dowiedziałem się, że pani
Janina Kobyłkowa, zajmuje cały przed-
ział w wagonie sypialnym pierwszej
klasy. Poszedłem więc na peron. Znale-
zienie pociągu i co z tem idzie wagonu
sypialnego, przyszło mi bardzo łatwo.
Od funkcjonariusza obsługującego ten
wagon dowiedziałem się, że gwiazda jest
już w przedziale. Z lekkim drżeniem ser-
ca, które odczuwam zawsze przed roz-
mową z jakąś wybitną osobą, wszedłem
po uprzednim zapukaniu do tego przed-
ziału. Siedziała w nim wysoka i piękna
kobieta...
— Panie, ja nie mam czasu na wysłu-
chwanie pańskich bajeczek, o sposobie
dokonywania wywiadu — przerwał do
reszty już zdenerwowany Michalczyk.
— Jeszcze chwila, panie redaktorze.
Otóż kobieta siedząca w przedziale, nie
była Rita Mara.
— Michalczyk spojrzął zaciekawiony na
młodego dziennikarza.
— On zaś ciągnął dalej...
— Zorientowałem się natychmiast, że
jest w tem coś nie w porządku i prze-
prószywszy piękną niewiastę wyszedłem.
Znowu wróciłem się do obsługującego
ten wagon funkcjonariusza. Stwierdził
on, że niewiasta znajdująca się w tym
przedziale, nazywa się Janina Kobył-
kowa. Zaproponowałem mu pięć złotych za
przyniesienie jej paszportu. Zgodził się.
Poszedłem do przedziału i wrócił po chwi-
li, trzymając w ręce paszport zagranic-
ny, oraz bilet pani. Zarówno paszport
jak i bilet opiewał na nazwisko Kobył-
kowej. Fotografia w paszporcie zgadza-

ła się z rysami twarzy, kobiety siedzą-
cej w przedziale.
— Ciekawe — mruknął Michalczyk.
— Też tak sądzę. Wobec tego, że cała
ta historia wydała mi się mocno podej-
rzana, przygotowałem sobie aparat i o-
tworzywszy drzwi dokonałem zdjęcia tej
kobiety. Narobiła wrzasku, ale nie było
już mnie w wagonie. Po wyjściu z dwor-
ca natychmiast pojechałem do wytwórni
w której pracowała Rita Mara. Powie-
dziano mi, że nie była ona już od kilku
dni w wytwórni. O wyjeździe do Berlina,
nikt i nic nie wiedział. Poprosiłem o foto-
grafię gwiazdy i otrzymałem ją za
sprawą kierownika wytwórni o prawdzi-
we nazwisko Rity Mara. To co mi powie-
dział pokręwało się całkowicie z infor-
macją moją znajomej z ministerstwa.
Nazwisko gwiazdy brzmi Janina Kobył-
kowa.
— Fiu, fiu! — zagwiznął Michal-
czyk. — To naprawdę „szlagier”.
— Sądziłem tak od początku. Po wyj-
ściu z wytwórni, natychmiast udałem
się do owej znajomej urzędniczki. Poka-
załem jej fotografię aktorki i zapyta-
łem, czy tej kobiecie wypisywała pasz-
port zagraniczny? Potwierdziła. To mi
w pełni wystarczyło. Wsiadłem w tak-
sówkę i przyjechałem do redakcji — za-
kończył swe opowiadanie Antoni Mucha.
Zaległo chwilowe milczenie, które
przerwał Michalczyk:
— Zrób pan z tego trzy szpalty na
pierwszą. To naprawdę „wielki szla-
gier”.
— Myślę panie redaktorze — rzekł
— Mucha — że damy dwie fotografie w
numerze jedną Rita Mara, a drugą nie-
wiastę, która za nią pojechała do Berli-
na.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Obdito czcionkami z linotypów na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Czestochowskiego”

c. d. t.



Otwarcie muzeum wojny w Plewnie. Na pamiątkę niemiecko-bułgarskiego braterstwa broni w Plewnie (Bułgaria) uroczyste otwarcie zostało muzeum wojny. Na zdjęciu pochodzących z muzeum, na czele kroczy król bułgarski Borys III z królową.

Ze świata

(X) Niemcy posiadają 2.800 aparatów lotniczych, z czego 1.700 przypada na armię, 600 — na marynarkę, 500 na lotnictwo cywilne. W gruncie rzeczy tte 2.800 aparatów można podzielić na ciężkie bombowe (800), lekkie bombowe (600), pociski (500), wyłącznie myśliwskie (450), obserwacyjne (450), różne (200). Większość, jak widać, stanowią samoloty bombardujące. Wśród bombowców przeważają dwumotorowe Junkersy zaopatrzone w motory wyrabiane w Niemczech na pod stawie licencji zagranicznej (Rolls Royce, Pratt et Whitney), wśród myśliwskich przeważają bardzo szybkie Heinkel (dwumotorowe).

(X) I jak tu żyć... Cech krawców londyńskich ułożył nowe kanony mody męskiej dla dobrze ubranych gentlemanów. Przepisów tych jest dziesięć, a wszystkie bardzo srogie. A więc: 1) nie wolno nosić kamazasy na guziki, 2) nie wolno używać beretu jako nakrycie głowy, 3) nie wolno nosić szpilki w krawacie, 4) nie wolno nosić kamazasy zamkowych, 5) nie wolno nosić w kieszonce marynarki chusteczki z wyhaftowanym monogramem, 6) nie wolno w kieszonce pała nosić chusteczki koralowej, 7) nie wolno nosić we dnie jakrakowych w kolorze skarpetek, 8) nie wolno do stroju wieczorowego nosić skarpe-

tek ze strzałką, 9) nie wolno nosić czarne go kapelusza przy brązowym ubraniu i krawacie, 10) nie wolno nosić słomkowego kapelusza przy smokingu (kolonie) To się nazywa życie ufatwione!

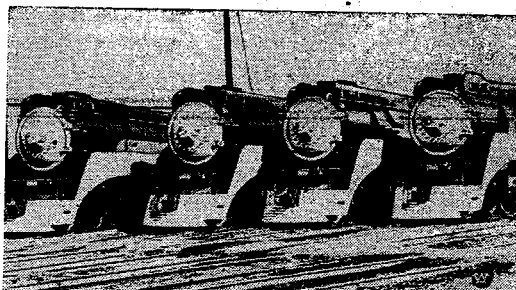
(X) Praktyczny ojciec. Bogaty rejent londyński, Richards, obmyślił dla córki swo jej niezwykle praktyczną formę posagu. Panna Richards otrzymała bardzo staranne wykształcenie. przeto mister Richards zapowiedział, iż jej przyszły mąż otrzyma jako posag 50 razy większą sumę od tej, którą panna Richards zdobędzie własną pracą w ciągu roku. I tak się też stało. Panna wzięła się do pracy i w ciągu roku zarobiła lekcjami muzyki i śpiewu taką sumę, iż w dniu ślubu mr. Richards wyłożył na stół posag w pokaznej sumie 5.000 funtów. No, ale to jest dobre w bogatej Anglii, gdzie wróciła już prosperity.

(X) Wino i piwo zabijają bakcyle. Nowe badania wykazały, iż dzięki zawartości alkoholu i kwasu węglowego wino i piwo posiadają właściwości bakteriobójcze. Wpuszczone do czerwonego wina bakcyle tyfusy zamierają po dwóch godzinach, w iro kwaśkowie zabija je w ciągu 10 minut. Woda, do której dolano wina czerwonego staje się po 12 godzinach wolną od zarazków tyfoidalnych, po dodaniu zaś białego wina po 6 godzinach. W czasie więc epidemii tyfusy dobrze jest pić wodę zmieszana z winem.

(X) Dziennik na scenie. Oryginalny teatr został otwarty w Londynie. W teatrze tym co wieczór podawane są na scenie wydarzenia polityczne lub inne, które zostały zanotowane w pismach rannych. Reżyser tego teatru Charles Menan, osiągnął pełny sukces. Wydarzenia zostają podane w formie udratnifazowanej i ukazują się na scenie jako skecz. W ten sposób publiczność ma w teatrze coś w rodzaju żywego dziennika filmowego w transpozycji scenicznnej, w wykonaniu doskonałych aktorów.

Najnowszy typ lokomotywy amerykańskiej.

Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające najnowszego typu lokomotywy amerykańskiej, które zostały użyte do komunikacji na szlaku San Francisco i Los Angeles. — Każda z tych lokomotyw, będąca najdosko nalszym okazem współczesnej techniki, waży 821.280 funtów i osiąga szybkość 150 km. na godzinie.



(X) To się nazywa pośpiech! Ateliers filmowe i kina w krajach anglosaskich przy gotującej wszystkim, aby bez zwłoki i opóźnienia ukazać publiczności zdjęcia z przebiegu uroczystości koronacyjnych w Londynie. Zdjęcia będą dokonywane przez atelieres angielskie British Movietone News. Natychmiast po ukończeniu zdjęć tasma będą wysłane samolotami do Stanów Zjednoczonych. Pierwsze zdjęcia zabierze samolot sterowany przez Amy Moffson lub p.fk. Lindbergh'a. Pierwszym, który je ujrzy na ekranie, będzie prezydent Roosevelt.

Niebezpieczne manewry

Paryż. — „Le Matin” donosi, iż w czasie ćwiczeń 3-ej francuskiej lekkiej eskadry śródziemnomorskiej z jednego okrętu najwidoczniej na skutek pomyłki kierującego ogniem oficera, 10 granatów padło na wyspę Porquerolles, znaną miejscowość wycieczkową w pobliżu Hyeres. Wypadek ten nie pociągnął na szczęście żadnych ofiar, pomimo, iż jeden z granatów upadł o kilka zaledwie metrów od grupy dzieci, bawiących się na wybrzeżu. Dowodzący eskadrą admirał Abrial nakazał przeprowadzenie ścisłego do chodzenia.

Przy okazji dziennik dodaje, iż w ostatnich miesiącach kilkakrotnie zdarzyły się tego rodzaju pomyłki francuskiej artylerii pokładowej, które pociągnęły za sobą mogły smutne następstwa. M. in. jedna z łodzi podwodnych wyrzuciła torpedę, która wylądowała przy brzegu w pobliżu miejscowości St. Maxime. Inna torpeda, również wystrzelona przez łódź podwodną, uderzyła w brzeg na plaży

w Goutarde, przepływając pomiędzy kąpiącymi się.

(X) Paryż i Londyn na oceanie. Na oceanie Spokojnym znajduje się grupa wysp zwana wyspami Wielkanocnymi. Na dwóch wyspach tego archipelagu założone zostały przed paru laty miasteczka, jednemu z nich nadano nazwę „Londyn”, drugiemu „Paryż”. Na wyspie, której stolicą jest Londyn, znajdują się gaje palmowe, które grupują 60 tys. palm kokosowych. Mieszkańcy Londynu zajmują się zbiorom orzechów kokosowych i eksportem ich. W „Paryżu” zaś znajdują się zakłady, w których kokosy przetwarzane są na kopre. Kanacy zamieszkujący obie wyspy są bardzo łagodnego charakteru, europejczyków jest tu tylko 23-ch i oni to są założycielami „stolic” europejskich.

W szkole.

— Jest to plyn, który się staje czarny, gdy się w nim porusza ręce.

Partyka karciana w Chicago.

— Mam dwa asy.

— A ja dwa rewolwery.

— Wygrałeś.

CO USZYLSZYMI DZIS PRZEZ RADIO?

PIĄTEK, 19 LUTEGO.
6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstaje zorze”. 6.33 Grammatyka 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Informacja. 7.30 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół (dla dzieci starszych): a) Dialog p. t. „Klameczka”. b) Obrazek słuchowiskowy p. t. „Kradzione nie tuczy” w oprac. B. Hertz. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Z. Gorzyńskiego. 12.40 Orkiestra południowa. 12.50 „Hodujemy króliki na mięso” pogodanka — wygl. I. Bakowska. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Paderewski i Kreisler jako kompozytorzy i wykonawcy (płyty). 15.35 Jak spędzić święto. 16.00 Film, plastyka, architektura. 16.10 Pogadanka społeczna. 16.15 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Mich. Rękasza (ze Lwowa). 16.30 „Głosy przyrody” — koncert orkiestry A. Hermana (z Krakowa). 17.00 „Współczesna Portugalia” — felieton, wygl. R. Fajans. 17.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Z. Adamska (wiolonczela), S. Millerowa (śpiew). Przy fortepianie prof. L. Urstein. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.06 Poradnik sportowy. 18.20 Koncert reklamowy 18.50 Przegląd rolniczej prasy — inż. I. Niewodniczańska (z Wiedna). 19.00 „Kowolki skończyły służbę” — opowiadani S. Bałkietego (z Poznania). 19.20 „Z piśnia po krani” — audycja-prowadzi prof. Br. Rutkowski (z Wilna). 19.45 „Klarnet i saksofon” — VII pogodanka z cyrkla „Q instrumentach orkiestry symfonicznej” — wygl. prof. Lucji Kamińskiej (z Poznania). 20.10 „Aida” — opera w 4-ach aktach Giuseppe Verdi'ego. — W przerwie I-ej Dziennik wieczorny. Pogadanka aktualna. W przerwie II-giej Recytacje prozy. 23.00 Muzyka lekka z płyt.

Każdy, kto ma pracę i zarabia, powinien pomóc bezrobotnym. Konto KKO Nr. 11. Pomoc Zimową.

SERCA W PANCERZACH

POWIEŚĆ.
— Dobry pomysł — pochwalił Michałczyk. — Niech pan posle to zdjęcie na dół, żeby zrobili z niego kliszę.
— Dobrze.

W chwili późniejszej Antoni Mucha siedział już przy maszynie i sam pisał swój „szlagier”. Pisał sam na wyraźne polecenie Michałczyka, który nie chciał, aby ktokolwiek w redakcji dowiedział się o tym „szlagierze”. Michałczyk znał dobrze dziennikarzy i wiedział, że nie wytrzymałby oni i natychmiast podzieliłby się tą wiadomością z kolegami z innych redakcji, a to było mu nie na rękę.

Gdy Antoni Mucha skończył pisać, zanosił natychmiast maszynopis do swego szefa i zamienijwszy z nim kilka słów, zamierzał opuścić redakcję.
Michałczyk zatrzymał go jednak.
— Niech pan jeszcze siądzie na chwilę. Mam dla pana materiały do „sprawy trupa” z przed ambasady.
— Jestem wielkie ucho, panie redaktorze.

Zgłosił się dziś do nas jakiś jegomość, twierdzący, że zna tę całą sprawę bardzo dokładnie. Nazywa się Romczyk.
— Pytał pan go o coś?
— Nie! Kazałem mu przyjść jutro.
— O której?
— Rano. Niech więc pan przyjdzie, bo mam wrażenie, że gość naprawdę coś wie. A do tego tysiąca nagrody aż mu oczy świecą.
Istotnie dziś rano przyszedł do redakcji Ignacy Romczyk, woźny ambasady angielskiej w Warszawie, ten sam, któ-

ry wynosił na ulicę ciało otrutego przez „H 13” szpiega Bohma.

Przeczytał on w gazecie o wyznaczeniu nagrody i postanowił ją zdobyć.

— Dobrze, panie redaktorze. Będę jutro w redakcji od ósmej rano.
Redaktor Michałczyk podniósł się i wyciągnął rękę do młodego reportera:
— Dowiedzenia i dziękuję za dzisiejszy „szlagier”. Zaczyna się pan, panie Mucha, naprawdę wyrabiać.

— Dziękuję.
W kilka minut później Antoni Mucha był już na ulicy. Spojrzał na wielki zegar, reklamujący wyroby firmy zegarmistrzowskiej i skonstatował, że jest godzina dziewięć, minut trzydzieści...

Przez chwilę młody reporter zastanowił się, co zrobić z czasem i po namyśle postanowił pójść do hotelu Europa i odwiedzić detektywa Mac Gracy'ego. Po pamiętnej rozmowie w kawiarni „Cyganeria” młody reporter odwiedzał już detektywa, ale nigdy go nie zastał. Nie zastał go nawet wówczas, gdy się z nim umówił na godzinę piątą.

Wolno doszedł do ulicy, na której znajdował się hotel i wszedł do hallu.

Zwrócił się do portiera:
— Czy pan Mac Gracy jest u siebie w numerze?

— Nie, nie ma go. Pan Gracy wyszedł był dziś około godziny trzeciej rano i dotąd nie wrócił.

— A pan w jakiej sprawie? — usłyszał Mucha pytanie jakiegoś młodego mężczyzny, stojącego tuż za jego plecami. Odwrócił się.

— Pan kto? — zapytał krótko.

— Jestem kolegą pana Mac Gracy'ego. Nazwisko moje brzmi Józef Łoś.
— Bardzo mi przyjemnie, Mucha jestem...

Józef Łoś parsknął śmiechem.

— Przepszam bardzo, ale zdawało mi się, że pan powiedziałł mucha...

— Nie widzę w tym nic śmiesznego. To jest moje nazwisko — przeliki reporter.

— Przepszam, sądziłem, że mnie pan nabrał.

— Omylił się więc pan.

— Stwierdzam to uroczystie. Można wiedzieć, jaki pan ma interes do mego kolegi?

— Kogo?

— Do mego kolegi. Do Mac Gracy'ego.

— Kogo to obchodzi, pytałem — odwdzięczył się młody reporter za pomyłkę z jego „rodowym” nazwiskiem.

— Pytam dlatego, że jestem upoważniony przez pana Mac Gracy'ego do załatwiania w czasie jego nieobecności wszystkich interesantów.

— Mnie pan nie załatwi.

— To się dopiero okaże.

— Wątpię. — Młody dziennikarz zwrócił się znnowu do portiera.

— Nie wie pan. Kiedy wróci mister Gracy?

Portier potrząsnął głową.

— Niestety, nie wiem.

Antoni Mucha podziękował uprzejmie i nie zwracając zupełnie uwagi na bacznie obserwującego go Łośia, opuścił hotel.

To samo zrobił syn „króla stali”.

Szedł on ulicą o kilka kroków tuż za reporterem. Postanowił wysiedzieć, gdzie mieszka człowiek, mający jakiś interes do detektywa.

Tymczasem Antoni Mucha po przebyciu kilkunastu metrów wskoczył zupełnie niespodzianie do tramwaju, a niefortunny jego „opiekun” pozostał na ulicy z mocno niezadowoloną miną.

Wrócił do hotelu.
— Przed chwilą był do pana telefon —

rzekł portier.

— Kto dzwonił? — padło szybkie pytanie.

— Pan Sleeton. Prosił, aby się pan natychmiast z nim skomunikował.

— Dziękuję panu. — Józef Łoś początkowo zamierzał natychmiast zadzwonić do syna lorda Goddclewa, lecz przyszło mu na myśl, że portierzy to ludzie bardzo ciekawi. Postanowił udać się do swego pokoju i stamtąd skomunikować się z młodym dyplomatą.

Tak też zrobił. Połączył się z ambasadą angielską i poprosił przyjmującego telefon mężczyzny, o wezwanie do aparatu Sleetona.

Po chwili oczekiwania usłyszał w tubie znajomy mu jego głos:

— Tu Sleeton, kto mówi?

— Łoś. Pan „dyndał” do mnie przed kilkoma minutami?

— Tak. Mam do pana bardzo ważny interes.

— Gracy? — zapytał krótko młody milioner.

— Poniekąd. Ma pan chwilę wolnego czasu?

— Nawet dwie. Możemy się spotkać...

— Będę u pana w hotelu za 15 minut.

— Czekam.

— Połączenie zostało przerwane.

Józef Łoś położył na widełkach słuchawkę i usiadł na łóżku. Sprawa musiała być istotnie bardzo ważna, gdyż inaczej opanywany zwykle i flegmatyczny Sleeton nie wykazywałby chęci tak szybkiego spotkania się z nim. Przemyślał usłyszał i zapamiętał sobie, że w głosie syna lorda Goddclewa wibrowała jakaś specjalna nuta nieokoju, a może nawet przerażenia...

5 silników samolotowych na FOM.

Z Warszawy donoszą:
Wytwórnia Maszyn Precyzyjnych „Avia”, Krak. Przedmieście 7, świadoma doniosłości celu doświadczenia naszej Armii w śmieleniu Zarządu firmy i stosownie do jego uchwały, deklaruje na Fundusz Obrony Narodowej bezinteresownie dostawę 5-ciu silników lotniczych „Wright” 220 KM. (wartość jednego silnika około 30.000 zł.)

Ponad to ogół współpracowników na zebraniu uchwalili przyłączyć się do powyższej deklaracji Zarządu i deklaruje, jako ofiarę od siebie, 1 silnik „Wright” również tej samej wartości.

Oto, jak rozumieją niektóre Instytucje i organizacje pracownicze obronę narodo- wą naszego kraju.

Przed zjazdem urzędników w Lublinie

Z Lublina donosi Agencja „Echo” w dniu 21 lutego r. b. ma odbyć się w Lublinie liczny zjazd urzędników państwowych, organizowany przez S. U. P.

Na zjeździe tym poza sprawami zawodowymi, mają być również poruszane podobno zagadnienia natury politycznej.

Z dziedziny mody

Po karnawale.
Skńczył się karnawał i suknie balowe powędrowały do szaf, gdzie starannie złożone oczekiwają będą dalszych losów. Zanim moda wiosenna się ustabilizuje, na pierwszy plan wysuwa się obecnie sukienka na codzień, t. zw. sukienka pod płaszcz czy futro. Musi ona być praktyczna i ładna, a poza tym elegancka. By pani, zrzućszy futro u przyjaciółki czy w kawiarni wyglądała zawsze wytwornie. Wszystkie te cechy łączą w sobie sukienka z lek- kiej wełny, składająca się z dwóch części, czy też uszyta jako całość. Jeszcze przed paru laty obowiązywał kanon, że tylko sukienka z jedwabiu jest elegancka, obecnie wełna wyrugowała całkowicie je- dwab. I nie można się temu dziwić. Moda od dłuższego czasu zmierza ku prostocie: lina sukien i przybrania stają się coraz mniej skomplikowane, ale równocześnie wymagają więcej starania i dawnej. Przemysły związane z modą, jak wło-

kienniczy, galanterijny i t. p. ułatwiają znacznie decyzję pani w wyborze sukni. Fabryki wyrobów włókienniczych tworzą coraz nowe rodzaje materiałów, wybór ich jest tak wielki, że każdy znajdzie odpowiedni dla siebie gatunek wełny. Jednakże nie należy kupować t. zw. ostatnich no- wości, jak materiały przetykane celofa- nem czy nitkami metalowymi albo też la- kierowane, gdyż sukienki z tych materia- łów absolutnie nie nadają się do noszenia pod futro. Także jeśli chodzi o kolor, ra- czej zdecydować się trzeba na ciemną su- kienkę, którą można będzie z powodzeniem nosić przez dwa lata, podczas gdy kolory, będące ostatnim krzykiem mody, po je- dynym sezonie nie nadają się zupełnie do dalszego noszenia.

Guziki, klipsy i zamki błyskawiczne sta- nowią nadal modne i odpowiednie przy- branie wełnianych sukien. Obok nich wy- suwa się znowu biały kołnierzyk, który zapewne chętnie będzie przez panie przy-

jęty. Dodaje on zawsze tyle wdzięku, a przedewszystkiem odejmuje tyle lat, iż nic dziwnego, że tylko na krótki okres czasu daje się zdystantować przez łone szczegó- ły.

Czy należy wełnianą sukienkę przybrze- rać modymi, a nawet jaskrawymi kolorami? Dyktator mody — Paryż — nakazuje nawet tego rodzaju połączenia. Jednakże trzeba mieć dużo smaku, a przy tym rów- nież umiaru, by zbyt kontrastowe i jakra- we połączenie nie zmieniło charakteru su- kien lub nie odejęło jej wykwintnej prostoty, jaką się wymaga od sukni na codzień. Naj- lepszym rozwiązaniem eprawy byłoby no- szenie przy niewielkim wycięciu w sukni- arnego szalik.

Dobrze uszyta sukienka, dwa eleganckie białe kołnierzyki, barwny szalik, dwa róż- norodne paski — i pani pozbyła się kłopotu. A kiedy pod koniec wiosny zdejmuje- my okrycie, mamy doskonałą spacerową sukienkę. **Tewa.**

Walka z pornografią i handlem kobietami

Polski Komitet Walki z Handlem Kobieta- mi i Dziećmi w Warszawie odbył w grudniu ub. r. swoje zwyczajne wal- ne zgromadzenie, na którym wysłuchano i przyjęto sprawozdanie z działalności za rok 1935-36 oraz sprawozdanie finan- sowe oraz udzielono ustępującemu Za- rządowi absolutorium, wyrażając mu uz- nanie za jego działalność.

Nie od rzeczy będzie przy tej sposob- ności przypomnieć, jakie są podstawowe zadania i cele tej organizacji i jak się z nich wywiązuje. Polski Komitet Walki z Handlem Kobieta- mi i Dziećmi powstał w r. 1923 w związku z istniejącą przy Lidze Narodów Komisją Doradcą do zwalczania tego handlu i odnośna kon- wencja międzynarodowa przez Polskę w r. 1922 ratyfikowana. W r. 1933 statut Komitetu uległ przekształceniu w tym sensie, że członkami są obecnie stowa- rzyszenia i instytucje o charakterze spo- łeczno-opiekunicyjnym, co daje mu szersze w społeczeństwie podstawy i większy za- sięg wpływu, niż, gdyby miał za człon- ków poszczególne osoby.

Komitet ma dwie strony działalności: 1) działalność zagranicą, t. j. we wspo- mianej już Komisji Doradczej Ligi Na- rodów, w kongresach dotyczących zwalczania plagi światowej, jaką jest handel kobietami i dziećmi i wreszcie w przy- gotowaniach do nich. Ostatni taki zjazd przedwstępny odbył się w r. 1935 w Ka- stel Hemmen w Holandii. 2) działalność w Polsce. — Ta ostatnia polega, obok prac teoretycznych, jak opiniowanie pro- jektów ustaw będących w związku z han- dlem kobietami i dziećmi, a więc doty- czących prostytucji, chorób wenerycz- nych i propagandy, głównie na popiera- niu i koordynowaniu działalności t. zw. Misji Dworcowych, utrzymywanych przezwzię przez Tow. Opieki nad Dziećmi i wykonywaniu kontroli tych b. pożytecznych instytucji. Misji Dworc., wspieranych i kontrolowanych przez Ko- mitet było w roku sprawozdawczym 23, a korzystała z ich pomocy wysoka liczb- a 123.696 osób, w tym samych emigran- tek i reemigrantek 23.220. Przez Misję Dworc. Komitet otrzymuje też informa-

cje o wypadkach handlu kobietami, strę- cyzcielstwa i zaginię, które wykorzystuje, zwracając się do właściwych władz bezpieczeństwa o pomoc. — Dla emigran- tów i reemigrantów Komitet uzyskał niż- ki cen potraw i napojów na 36 dworcach kolejowych i starał się także w innych kierunkach iść im na rękę. Między in- nymi wydał swoim kosztem ulotkę „Do emigrantek”, ostrzegającą przed robię- niem niebezpiecznych znajomości w po- dróży, którą rozosiłał masowo do urzę- dów gminnych i parafialnych. Do działa- ności propagandowej zaliczyć jeszcze wy- pada rozosiłanie również w wielkiej ilości egzemplarzy pracę prezesa Komitetu dr. Witolda Chodźki p. t. „Handel Kobieta- mi”, referat p. Majowej „Cele i Zadania Polsk. Komitetu W. z H. K. i Dz.”, prze- tłumaczony na polski referat prof. dra Dorosia „O przyczynach prostytucji”, wygłoszony na Kongresie Moralności Spo- łecznej w Budapeszcie w r. 1935, wresz- cie artykuły niektórych członków Zarzą- du Komitetu, drukowane w „Przeglądzie Policyjnym” w Warszawie.

W sprawie walki z pornografią, bo i ta dziedziną z prostytucją tak ściśle zwią- zana, objęta jest działalnością Komitetu, prowadzono dalej rozpoczętą w r. 1934 akcję celem powołania do życia „Komisji Doradczej” dla tych zagadnień przy Mi- nisterstwie Spraw Wewnętrznych. Jeżeli dodamy, że członek Zarządu Komitetu zasiada w Radzie Opieki Społecznej przy Ministerstwie Opieki Społecznej, to przed- stawiliśmy w ogólnym zarysach choć bez wyczerpania tematu to, co z działalno- ści Komitetu szerszą publiczność może za- interesować.

Na ostatnim walnym zgromadzeniu wybrano Zarząd w liczbie 11 osób, z któ- rych 7 wybrano ponownie, 4 zaś po raz pierwszy. W ten sposób reprezentowane są w Zarządzie wszystkie wybitniejsze z 26-ciu organizacji będących członkami Komitetu. W skład jego weszli: pp. min. dr. W. Chodźko, mec. Chaciński, genera- łowa Zamorska, A. Boralowa, mec. Grze- gorzewski, K. Kętrzyńska, J. Koczyńska, hr. M. Kwilecka, K. Neronowicz- Szpilewska, dr. Okęcki, kanoniczka Z. Osnińska.

Młodzież szkolna o sobie

W związku z poruszoną przez nas sprawą dzisiejszego wychowania młodzieży i zamieszczonymi na ten temat artykułami polemicz- nymi, wywołanymi listem pani M. J., zamie- szczamy poniżej artykuł, w którym starsza młodzież, pisząc sama o sobie, czyni jednocze- śnie charakterystyczne uwagi, odnoszące się do swych kolegów z niższych klas gimnazjów. Artykuł ten, p. t. „Młodzież w niebezpie- czeństwie”, umieszczony w ostatnim numerze miesięcznika, starannie redagowanego pisma młodzieży gimnazjalnej p. n. „Świat Szkolny” — powinien być z takim zrozumieniem i zna- niem przyjęty przez młodzież klas niższych i ich rodziców, z jakim przyjęła poruszoną przez nas sprawę młodzież starsza — ich koledzy z wyższych klas.

W klasie zawrzało! Jak to? Nie o zakazy nam chodzi, ale o sąd o nas, o strasliwy dźwięk trwogi „Młodzież w niebezpieczeństwie”, który uderzył w naszych rodziców, a z tym więk- szym bólem w nas samych. Jak to?

— Ależ daj spokój, są to sprawy, w omawianiu których trzeba zachować umiar i da- leko idącą ogledność. Co cię to obchodzi? Nie postępujesz tak, jak inni, nie dotyczą ciebie te głosy, więc zamiast zajmować się tym pro- blemem, lepiej napisać coś wyłącznie literac- kiego.

— Nie masz racji, mój kochany! Właśnie dlatego, że trzeba zachować się z rezerwą, że rozumiemy wagę oskarżenia, musimy zabrać głos, musimy się bronić, choć, zachowaj Boże, nie chcemy krytykować zarządzenia władz.

Jesteśmy nawet szczerze wdzięczni i wy- chowawcom i rodzicom za takie postawienie sprawy, za energiczne zastosowanie środków lekarskich w stosunku do chorej, starszej mło- dzieży. Doskonale rozumiemy intencje starsze- go społeczeństwa, mamy dla niego cześć i sza- cunek, ale swoją drogą domagamy się prawdy i chcemy poznać przyczyny sprawy. U star- szych rozpacza.

„Grasuje wśród młodzieży szkolnej nie tyl- ko chamstwo we wzajemnych stosunkach, ale kradzieże, rozpusta, choroby — straszny sze- reg dowodów obniżenia się etycznej wartości tych, co stanowią przyszłość narodu”. („Gonicie Częstochowski” Nr. 19. 24. I. 1937 r. Pan K. P.) Zupełnie słuszną bojaźń społeczeństwa i o nas i o przyszłość, lecz skąd to strasliwie przera- żenie, skąd to stwierdzenie przestępstw mode-

go pokolenia, domaganie się odsłonięcia zasto- ny i prześwietlenia wprost promieniami Roent- gena duszy ucznia?

Rodzice domagają się prawdy. „Społecz- stwo ma prawo dowiedzenia się prawdy nie na jednym tylko odcinku, lecz na całym obszarze Polski. Wtedy dopiero będzie można zanalizo- wać zło, jego przyczyny, pomyśleć o zatamo- waniu źródeł zepsucia i zorganizować przeciw- działanie wspólnymi siłami”. (Tamże). Jest w tym coś dziwnego.

My pragniemy wiedzieć prawdę, szkoła zwraca się do domu, do rodziny o zwrócenie uwagi na poboczne wpływy osłabiające odpor- ność moralną młodzieży, społeczeństwo znów bije w szkółę: „Ukrywanie takiego zła jest nie- dopuszczalne”. (Tamże). A więc coś nie jest w porządku, zagubiła się istotna prawda, wszy- scy jej szukamy, bo pozostawienie obecnego stanu jest niemożliwe.

Jest źle! Nie jesteśmy bez win, ale któż jest bez nich? Oskarżenie zarzuca nam cha- rakterstwo dusz, sknerostwo charakteru i zwyrod- nienie moralne. Ale my widzimy, spostrzegamy i wyciągamy analogiczne wnioski też. I nale- ży stwierdzić, że mimo wszystko, tak potwór- nie źle nie jest.

Jeżeli zarzuty są słuszne w odniesieniu do jednej trzeciej młodzieży, to dwie trzecie po- zostają naprawdę bez win, młodzieńcy myślący poważnie, z wiarą w ideały. Zeszliśmy z pro- stej drogi, zapomniałiśmy się, dziękujemy za zwrócenie uwagi i potrafimy znieść godzenie w naszą godność i słuszną karę. Chcemy jed- nie tylko prawdy, chcemy też ułatwić Wam pracę, wykazując sami, co jest w nas złego.

W poszukiwaniu przyczyn jedno uderza bardzo wyraźnie. Młodzież dzisiejsza staje co- raz bardziej na gruncie rzeczywistości, staje się realna, praktyczna i życiowa. Dr. Judym jest uważany za maniaka, a przepiękne idee Mickiewicza idą w ką. Tych, co z głębi swych przekonań walczą o moralność poczynań ludz- kich, o prawdę myśli, pomija się pogardliwym uśmiechem i z ironią rzucanym słowem „ide- alista” lub „romantyk”.

Do życia młodzieży szkolnej wiska się co- raz wyraźniej praktyczność, która w złym zro- zumieniu prowadzi do tego, że „cel uświęca środki”. O ideałach się mówi, tak, nawet dużo, ale z uśmiechem, jak o złudach i rzeczach nierzeczywistych.

sowności metafizycznych porywów i kult ludzi o twardych pięściach ujarzmiających życie — przersadzą się w chamstwo.

Ale in medias res. Chodzi o moralność, o zasady etyczne. Te, mimo wszystko, u młodzi- eży istnieją i będą istnieć, a że są wyjątki i to dość nawet liczne, różne są tego przyczyny, jak np. bieda, brak warunków do solidnej pracy i t. p.

„Muszą wszakże nastąpić przeobrażenia psy- chiczne i regeneracja.”

Jest to bezwzględna konieczność, mimo tego, że z drugiej jednak strony ci, którzy przy- czynami są uderzenia na alarm, są od naj- wcześniejszej młodości dojrzałym złym kierun- ku, a zmiana ich przekonań i zaprzatynia mu- si być zmianą ich osobowości, co jest bardzo trudne.

Wyplenić karierowiczostwo, zgnieść parwe- niszowski typ burza, tego na pewno nie da się zrobić zwalczaniem samych objawów zła. To nie wystarczy. A wewnętrznego zła nie u- sunie ani szkoła, ani społeczeństwo. To jasne. **„Musimy zrobić to sami.”**

Wzrok opinii publicznej zwrócony jest na starszą młodzież, jej rozpustę, pijaństwo i in- ne strasliwości, a należało by zwrócić uwagę przede wszystkim na podstawy, na dzisiejsze drugie i trzecie klasy, w których, delikatnie mówiąc, szerzy się „immodestie” i obejmuje coraz szersze kręgi.

Ci, którzy myślą choć trochę inaczej, z przerażeniem słuchają rozmowy takich pseudo- malców. Niech kto powie, że to oklepany fra- zes, ale wprost uszy wiedną.

Konieczność trzeba przeciwdziałać złu wśród małych, którzy później wyrastają na zdege- nerowanych młodzieńców i przynoszą ból i wstyd. Nie każdy ma to szczęście, że w okresie prze- łomu psychicznego zrzuca te świnstwa z siebie, jak zgniłą płachtę i pójdzie innym torem. — Otwierają się przed nimi podwoje Harcerstwa i tam należałoby ich popchnąć, tam znajdują wszelkie dane do zewnętrznego i wewnętrznego rozwoju.

Przy obecnym stanie rzeczy występuje jas- no myśl p. ministra W. R. i O. P. w jego ostat- niej przemowie o selekcji i elityzmie wśród młodzieży. Szlachetność charakterów jest rzec- zą pierwszorzędnej wagi.

Jesteśmy pełni dobrej woli i nadziei, chce- my iść na rękę starszym, ale tak źle, jak oni sądzą, nie jest i oskarżenie samych nas doty- ka boleśnie. **J. H. G. P. H. S.**

PODAJE
do publicznej wiadomości, że za drugi kwartal- dancję „Europa” nie odpowiada — ponieważ sprawę oddał w ręce p. Prokuratora. — Jan Nassalski, Częstochowa, 47. II. 1937 r.

KSIĘGI buchalteryj- ne amerykański, książki do uproszczonej buchalterii, papiery buchalter- yjne, kopialy, segregato- ry, skoroszyty tekstu- ralne, not. t. p. w Księgarni i Sklepie „GONCA” II Aleja nr. 26, tel. 20-50.

UNIWAŻNIAM SIĘ weksel nr. 100 z podp. Władysławy Wilczyń- skiej i weksel nr. 100 z podpisem Gołca, żyro Adam Ociepa. 465

POTRZEBNY zaraz francuz wgl. fran- cuzka do konwersacji na wyjazd. — Oferty Sklep „Gonca” pod „H. S.”

KTO
ma do sprzedania, lub przagnie kupić: dom, plac młyn, gos- podarstwo, itp., ko- szałki, maślica, se- potrzebuja, kto zu- potrzebuje pracownik- pracowników, dzie- cel, wodnego, stró- ka i t. p. niech nosi ogła- szenia
w Gonicie Częstochowski Tylko w piśmie poczty- nym zamieszczone ogłoszenia przynosi prawdziwa korzyść.